Biblioteka Główna

Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 211 (1661) B Warszawa, niedziela 4, poniedziałek 5 września 1955 r. Cena 20 gr

10-lecie Ludowego Wietnamu

Z okazji 10-lecia proklamowania Demokratycznej Republiki Wietnamu odbył się 2 bm w sali koncertowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uroczysty koncert zorganizowany przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego.

★

W dniu 2 bm. w godzinach wieczornych wydał przyjęcie chargé d'affaires a. i. WRD w Polsce — Hoang-Van-Tien.

Witaj Granico Pokoju!

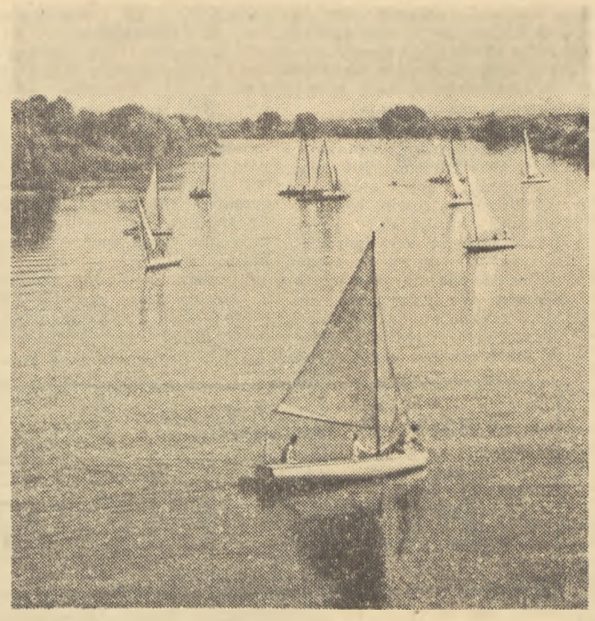

Wisłą i Sanem, Bugiem i Narwią, z uroczej „krainy tysiąca jezior", z dolin i gór, kilka tygodni płynęła brać turystyczna „Wodami Polski do granicy Pokoju". Było ich sporo, bo aż 3.300 żeglarzy i kajakarzy z całej Polski.

Wzdłuż całej trasy wielkiego spływu, turystów witały liczne rzesze młodzieży i mieszkańców nadrzecznych gromad i miast. Wspólne biwakowanie nad rzeką, ogniska, wzajemna pomoc z każdym dniem zbliżały uczestników spływu, którzy poznawali piękno i budowę naszej Ojczyzny.

I oto w dniu 1 września piękna kawalkada kajakowców przybyła do Kostrzynia nad Odrą — na granicę Pokoju. Miejscowe społeczeństwo, młodzież, serdecznie i gorąco powitali wodnych turystów. Serdecznie witali radiowców chłopcy i dziewczęta niemieccy.

Spływ został zakończony. Ale wspomnienia z niego będą długo żyły w pamięci uczestników. Spójrzcie tylko na ich zadowolone i roześmiane twarze. Ta para — Kulewska i Patyniuk z PTTK Bytom przebyła całą trasę — 1300 km.

Foto CAF Matuszewski

Piszą nam...

Zarząd Powiatowy zapomniał...

DROGA REDAKCJO!

W Dębowej Górze, pow. Trzcianka, koło ZMP powstało 11 stycznia br., ale zarządu koła nie mamy. Zebranie wyborcze do dziś nie zostało przeprowadzone. Miał je zorganizować przedstawiciel Zarządu Powiatowego ZMP. Widzieliśmy go jednak tylko raz jeden. Przyjechał, zapisał kandydatów na zetempowców i już. Więcej nie zjawił się. A u nas młodzież właściwie jest niezorganizowana. Nie ma takiego, który by pracą naszą pokierował. Młodzieży u nas jest dosyć, organizacja mogłaby się rozwijać, trzeba jednak pracę zapoczątkować. Żeby tak nam tylko kto pomógł. Zarząd Powiatowy ZMP to o nas widocznie całkiem już zapomniał.

IRENA WRÓBLEWSKA
Dębowa Góra

★

Uzasadnione pretensje do Zarządu Powiatowego ZMP w Biskupcu Reszelskim ma młodzież z gromady Prosity.

Bo oto:

Zwracam się do Ciebie „Sztandarze Młodych", w imieniu młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej w ZMP z gromady Prosity. A chodzi mi o to, że u nas, choć jest koło ZMP liczące 24 członków i LZS liczące 29 członków, którzy poświęcają się pracom społecznym, to jednak całkiem sami radzić sobie muszą w rozszerzaniu kultury na wsi. Już minęło pół roku jak ZP ZMP nie interesuje się nami.

Był w Warszawie Festiwal. Z prasy i radia wiemy, że znalazły się na nim tysiące młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej z całej Polski. A od nas nikt nie był. Zarząd Powiatowy w Biskupcu powinien przecież przysłać do nas aktywistę, który pomógłby nam przygotować się do Festiwalu, tak żebyśmy i my mogli wysłać do Warszawy swego delegata. Ale ZP zapomniał o nas. Chyba najwyższy już czas, żeby przynajmniej teraz, po Festiwalu, ktoś z powiatu do nas przyjechał, zobaczył jak wygląda nasza sprawa, pomógł dźwignąć się organizacji ZMP i LZS.

ZYG STACHURSKI
Prosity, pow. Reszel

Wyobraźcie sobie:

POCIĄG, KTÓREGO WAGONY ZAJMUJĄ TRASĘ STALINOGRÓD — KRAKÓW

TAK DŁUGI POCIĄG POTRZEBNY JEST, BY ZAŁADOWAĆ NAŃ 195 000 TON WĘGLA, JAKIE DADZĄ W 1955 ROKU PONAD PLAN GÓRNICY KOPALNI „KOMUNA PARYSKA" Z JAWORZNA.

Chwile radości

Jest coś radosnego w tym niecodziennym podenerwowaniu ludzi. Inżynierowie i urzędnicy kopalni biegają z budynku administracyjnego do sortowni tam i z powrotem. Wśród szarych mundurów górniczej braci ciemnieją odświętnym granatem uniformy orkiestrantów. Na kopalniany dziedziniec zajeżdża błękitna „Warszawa" naczelnego dyrektora Zjednoczenia, Fabrisa.

Wszystko cichnie, ustaje ruch, kiedy kopalniana syrena odzywa się dłuższym niż zazwyczaj sygnałem. Codziennie rozbrzmiewa syrena, lecz nikt nie zwraca na nią specjalnej uwagi. Dziś wieści ona wykonanie przez kopalnię Planu Sześcioletniego.

Wreszcie zebrali się wszyscy w hali sortowni. I dyrektor Zjednoczenia — Fabris i dyrektor kopalni — Szary i goście, przedstawiciele miejscowych władz, górnicy i dziewczęta z sortowni wsłuchują się w skupieniu w jednostajny poszum wyciągu...

Jest!

Żelazne wrota klatki wyciągu otwarte i wśród gorącej owacji wjeżdża do sortowni wózek węgla. Lśniące bryły spowite w czerwień i zieleń. Kredowy napis na wagoniku głosi: *„Ostatnia tona węgla w Planie Sześcioletnim". „Niech żyje Plan Pięcioletni"* i *„Damy państwu w bieżącym roku 195 tys. ton węgla ponad plan"*

Wzruszenie łamie głos młodego górnika, Wincentego Pilarskiego. Jego to bowiem brygadzie przypadł zaszczyt wydobycia ostatniej tony węgla w sześciolatce.

— *Melduję narodowi* — mówi Pilarski — *Partii naszej i Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: Kopalnia „Komuna Paryska" wykonała Plan Sześcioletni na cztery miesiące przed terminem.*

Rzęsiste oklaski zlewają się z dźwiękami hymnu górniczego.

Lata ofiarnej pracy

Sześć lat górniczego trudu symbolizuje ten mały wagonik. Jeszcze niezaleczone całkowicie rany zadane kopalni przez rabunkową gospodarkę hitlerowców. Planowe wydobycie, rozplanowanie kierunku eksploatacji pozwoli zniweczyć skutki chaotycznego fedrunku z czasów okupacji. Ostatnie wozy z przodków wyeliminowane. Zastępują je przenośniki wstrząsane i zgrzebłowe. Transport staje się szybszy. Coraz częściej słyszy się słowo — „mechanizacja". Na razie tylko 46 proc. górników współzawodniczy ze sobą. Pozostali jeszcze nieufnie przypatrują się tej nowości. *„Ja nie chcam być wyścigowcem"* — powiada stary górnik August Dubiel. Franciszek Kocot przytakuje mu. **Roczny plan kopalnia wykonuje w 104,8 procentach.**

Rok 1951

Wybucha pożar na poziomie 130 metrów, na pokładzie 302. Pożar zagraża odcięciem powietrza dla II oddziału. Akcją ratowniczą z powodzeniem kieruje brygadzista Bronisław Siedliński. Rozpoczyna się budowa osiedla górniczego w Jaworznie. Kocot przystępuje do współzawodnictwa. W marcu, w osiemdziesiątą rocznicę bohaterskiego powstania robotników Paryża kopalnia „Jan Kanty" otrzymuje imię „Komuny Paryskiej". **Plan wykonany w 100,5 procentach.**

Rok 1952

W kopalni powstaje pierwsza ściana. Eksploatacja systemem ścianowym jest o wiele wydajniejsza od eksploatacji systemem zabierkowym. Powstają pierwsze brygady młodzieżowe. Dubiel podejmuje pierwsze w swym życiu zobowiązanie produkcyjne. Już 75 procent załogi pracującej „na węglu" współzawodniczy. **Plan roczny w 107,3 procentach.**

Rok 1953

Tempo prowadzenia robót przygotowawczych słabnie. Kopalnia odczuwa brak rąk do pracy. Od stycznia do maja nie wykonuje się tu planów produkcyjnych. Ileż ofiarnego wysiłku górników składa się wobec tego na imponującą liczbę określającą wykonanie planu rocznego — **110.7 procent.**

Rok 1954

100 procent górników bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie. Powstają szybkościowe chodniki. Zetempowiec Jan Kamiński wraz ze swym zespołem młodzieżowym bije rekord kopalni — 349 procent miesięcznej normy. Tuż za nim Jan Surówka — 242 procent. II Zjazd Partii witają górnicy „Komuny Paryskiej" tysiącami ponadplanowych ton węgla i wprowadzeniem nowych metod pracy: metody Fabijasza, polegającej na zapewnieniu nieprzerwanej ciągłości wydobycia przez zostawienie urobku dla następnej zmiany i metody Korabielnikowej, dzięki której cieśle wykorzystują raz już używane drzewa na nowe stempie. Na dwukilometrowym odcinku ruszają elektrowozy zamiast zanieczyszczających powietrze kopalni lokomotyw spalinowych. Na 1 Maja górnicy otrzymują nową świetlicę i nowoczesne wyposażenie dla kopalnianego ambulatorium lekarskiego. Kilkadziesiąt rodzin górniczych otrzymuje mieszkania w nowych blokach osiedla. Dubiel wykonuje 190 procent normy, a Kocot 130. **Plan kopalni w 105 procentach.**

Rok 1955

Pięć ładowarek typu ROK pozwala na zmechanizowanie załadunku urobku w 50 procentach. Młody przodownik pracy, Kazimierz Dziurdzikowski organizuje nowe brygady młodzieżowe. Zostaje wybrany delegatem na II Zjazd ZMP. W czynie festiwalowym dają górnicy kilkadziesiąt tysięcy ton węgla. Lista festiwalowych zobowiązań młodzieży kopalni obejmuje 8 stron gęsto zapisanego maszynopisu. Wydobycie w Planie Sześcioletnim w „Komunie Paryskiej" wzrosło o 21 procent. Dzień 31 sierpnia to ważna data w dziejach kopalni „Komuna Paryska".

Nasza duma

Naczelny dyrektor Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego powiada:

— *Kopalnia „Komuna Paryska" sukcesy swe zawdzięcza rytmiczności w wykonywaniu planów wydobywczych. Tu, w „Komunie Paryskiej" jest najwyższy spośród kopalń naszego Zjednoczenia, przeciętny procent przekraczania norm produkcyjnych, określony wskaźnikiem 130.*

Górnicy **Julian Pawłowski, Ignacy Mąka, Władysław Odrzywołek, Julian Szubert, Czesław Mazur i Eugeniusz Konopacki w sześciolatce wykonali osiem, siedem i pół oraz siedem norm rocznych.** Im i setkom ofiarnych bohaterów codziennej pracy z kopalni „Komuna Paryska" cały naród wyraża swą wdzięczność. Codziennie w pokładach tej kopalni wykuwa górnik bogactwo, siłę i potęgę naszej Ojczyzny.

STEFAN SZYMKAT

Nad Odrą zapłonęły ogniska

Manifestacje pokojowe w Słubicach i Frankfurcie

W dniu 2 bm. mieszkańcy Frankfurtu i Słubic, miast położonych nad Odrą, wzięli udział w wielkiej manifestacji, w czasie której dali wyraz swej niezłomnej woli walki o pokój i przyjaźń narodu polskiego z narodem niemieckim. Manifestacja odbyła się z okazji obchodzonego w okręgu Frankfurt „Dnia Pokoju".

Kiedy po obydwu stronach Odry zapłonęły olbrzymie ogniska, na moście granicznym spotkały się delegacje niemiecka i polska.

Serdecznymi oklaskami przyjęli zebrani na moście słowa członka Krajowej Rady Pokoju NRD — **Heinricha Becka,** który powiedział m. in.:

„Minęła 16-ta rocznica zbrodniczej napaści hitlerowców na Wasz kraj i narzucenia Wam krwawej wojny, nie leżącej w interesie zarówno narodu polskiego, jak i niemieckiego. Przyrzekamy Wam, drodzy przyjaciele, że wrzesień 1939 r. nigdy się już nie powtórzy, że granica na Odrze i Nysie, która stworzyła nową, pokojową erę w dziejach naszych narodów, złączyła nas wieczystą przyjaźnią".

Manifestacje po obydwu stronach Odry trwały do późnych godzin wieczornych.

3 WRZEŚNIA warszawiacy spotkają się na placu Stalina z polskimi delegatami na Festiwal

Zarząd Stołeczny ZMP zaprasza mieszkańców Warszawy na spotkanie młodzieży warszawskiej z polską delegacją na V Festiwal, które odbędzie się w dniu 3 września o godz. 19 na placu Stalina.

W programie: Sprawozdanie delegacji warszawskiej z udziału w V Festiwalu oraz wielka zabawa taneczna połączona z występami artystycznymi.

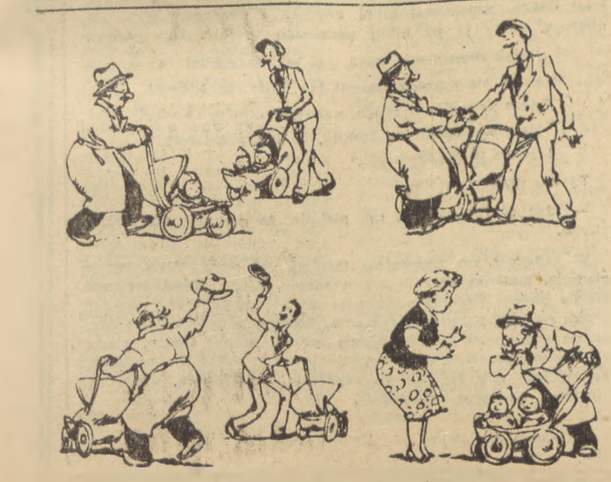

Roztargnieni ojcowie „Sowietskij Sojuz"

Co słychać w kraju?

W HUCIE „KOŚCIUSZKO" młodzi robotnicy gościli ostatnio 150-osobową grupę młodzieży Związku Radzieckiego, Francji, Belgii, Bułgarii, Finlandii i Niemiec. Po zwiedzeniu huty goście spotkali się z robotnikami na przyjęciu w Domu Hutnika.

★

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZMP W RZESZOWIE zwrócił się z apelem do uczestników Festiwalu z Ziemi Rzeszowskiej, aby pisali oni pamiętniki z przeżyć z warszawskiego spotkania młodzieży. Z najciekawszych wspomnień ZW ZMP wyda specjalną broszurkę.

★

W POZNANIU na wielkim karnawale szkolnym, zorganizowanym z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, bawiono się równie radośnie jak na Festiwalu. Największą popularnością cieszył się festiwalowy taniec „Wybierz mnie..." — prowadzony przez delegatów na Festiwal: Jolantę Schroeder i Zenona Jaśkowiaka.

(isz)

W nowym roku szkolnym

Nad planem pracy koła ZMP

KRAKÓW **(kor. wł.).** Po przemówieniu dyrektora, którym zainaugurowano nowy rok nauki, członkowie zarządu szkolnego ZMP przy **Liceum im. Nowodworskiego** zebrali się w klasie XI A, by omówić prace organizacji w nowym roku szkolnym.

— *Oczywiście najważniejsza jest nauka. Już we wrześniu trzeba będzie zwołać zebranie, na którym omówimy systematyczność w uczeniu się* — rozpoczął przewodniczący Janek Wolski.

— *Przed Festiwalem chłopcy mieli zapał do nauki, ale teraz? Czy będziemy tak samo jak wówczas regularnie omawiać postępy w nauce?* — wtrącił Piterą, a w głosie jego zabrzmiała nuta zwątpienia.

Pozostali członkowie zarządu obruszyli się. Rzecz jasna, że będą! Omawianie wyników nauczania — to przecież jedna z ich głównych „festiwalowych zdobyczy".

W ubiegłym roku w starszych klasach chłopcy dużo dyskutowali na tematy światopoglądowe, zastanawiali się nad powstaniem życia na ziemi, pochodzeniem człowieka... Lecz „oficjalne" dyskusje jakoś się zazwyczaj nie udawały. Brak było szczerości i młodzieńczej pasji. Trudno zresztą było nazwać dyskusyjnymi zebrania, w czasie których wśród dyskutujących nie było jakiejkolwiek różnicy zdań. Natomiast po zebraniach, po szkole dyskusje stawały się żywsze, rozpalały się do namiętnych sporów.

Wpływ ZMP na te dyskusje był bardzo znikomy. W obecnym roku szkolnym zarząd ZMP postanowił więc zrezygnować z nudnych i organizowanych zebrań dyskusyjnych, zaś dyskusjom światopoglądowym nadać ten „pozaszkolny" charakter, by stały się one nieskrępowane i szczere.

— *Nasza szkolna organizacja* — stwierdzili członkowie zarządu — *powinna więcej się interesować pozaszkolnym życiem młodzieży. Na przykład takim Kaźkiem. W szkole jest on dobrym uczniem i zetempowcem, a po lekcjach to włóczy się z jakimiś nieznanymi nam chłopcami i robi awantury. Podobno pije wódkę...*

— *Jeszcze Rok Mickiewiczowski i Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Tym także musimy się natychmiast zająć* — przypomniał Kazek Róg.

Roboty w nowym roku szkolnym będą więc mieli zetempowcy niemało.

Życzymy im wiele sukcesów!

S. SZ.

Zagadka

W pewnym uniwersytecie profesorowie chemii, fizyki biologii i botaniki nazywali się: prof. Śliwicki, prof. Wiśniewski, prof. Jabłoński i prof. Gruszecki. Czterej ich synowie studiowali na tym uniwersytecie. Będziemy ich nazywali: Śliwicki, Wiśniewski, Jabłoński i Gruszecki.

Należy ustalić specjalność każdego z profesorów. Pomocne nam będą następujące wiadomości:

● Profesor chemii oblał syna na egzaminie i postawił mu za wzór Gruszeckiego i Wiśniewskiego, którzy zdali na piątkę.

● Profesor biologii myli na ćwiczeniach Śliwickiego z Gruszeckim.

● Gruszecki zaręczył się z córką profesora botaniki.

● Profesor chemii zmartwił się bardzo, że jego syn przegrał mecz tenisowy ze Śliwickim.

Rozwiązanie znajdziesz w jutrzejszym numerze.

Na jesieni o przednówku

W ostatnim, 210 numerze „Sztandaru" pisaliśmy o dyskusji, jaka toczyła się w pewnej wsi między przodującym rolnikiem a przewodniczącym koła ZMP. Ów przodujący rolnik zarzucał zetempowcom i młodzieży wiejskiej, że chociaż pracowicie pomagają rodzicom, gromadzie, swojej spółdzielni i PGR-owi w pracy — za mało jednak lub wcale nie myślą o całości spraw gospodarczych wsi. Musieliśmy zgodzić się z tą opinią. Teraz chcemy wyciągnąć z tamtej dyskusji praktyczny wniosek i pomówić o tych sprawach i zadaniach, które stoją przed starszymi i młodymi na wsi dziś — u progu nowego roku gospodarczego w rolnictwie (rok gospodarczy rolnictwa zaczyna się jesienią).

Gdy zaczynamy myśleć o pracach jesiennych, dobrze jest przypomnieć sobie ostatni przednówek. W tym roku lato przyszło późno, przednówek przeciągnął się, a zboża oraz pasz treściwych ledwo, ledwo wystarczało na pokrycie naszych zapotrzebowań. Niektórzy ludzie na wsi bardzo wyrozumiale osądzali ten stan rzeczy — cóż, mówili, słaby był urodzaj w roku 1954, więc nic dziwnego, że skoro przednówek w 1955 r. przeciągnął się, wyniknęły trudności. Aktywiści (mamy tu na myśli oczywiście tylko tych aktywistów ZMP, którzy się nad sytuacją gospodarczą swego terenu chociażby trochę zastanawiają), machali ręką. — Wiadomo — mówili — rolnictwo nie nadąża za potrzebami gospodarki narodowej, nic dziwnego, że przednówek był ciężki. Ale czy jedni i drudzy tak zupełnie mają rację?

Owszem — urodzaj 1954 roku nie był za dobry. Owszem — rolnictwo nasze wciąż jeszcze zbyt daleko pozostaje w tyle za rozwojem przemysłu, za wzrostem potrzeb i wymagań społeczeństwa. Ale czy możemy powiedzieć z ręką na sercu, że wykorzystaliśmy wszystkie możliwości i nie zmarnowaliśmy żadnej okazji, aby zbiory 1954 roku były lepsze, a przednówek 1955 roku lżejszy?

Jeśli powiecie, że zrobiliśmy wszystko, to przypomnijcie sobie na ilu polach nie zrobiono podorywek, głębokiej orki? Ile traktorów zamiast orać w polu, zabawiało się przewozami lub było zatrudnionych przy młocce (choć młockę można było w wielu wypadkach urządzić inaczej)? Ile ziarna siewnego na wymianę przyszło do GS-ów grubo po terminie? Ile gospodarstw nie pomyślało o ozimych poplonach? W ilu wypadkach zetempowcy obojętnie patrzyli na trudności, jakie niektóre PGR-y i spółdzielnie miały z wykopkami ziemniaków i buraków? W ilu wypadkach za późno zabrano się do drugiego pokosu łąk, zbierając siano o obniżonej do połowy wartości? A zapominanie o kiszonkach, a źle wykorzystanie siewników, a opóźniona sprzedaż nawozów? Mało tego było jesienią 1953 roku — jesienią, która decydowała o urodzaju 1954 roku i o przednówku 1955 roku?

Ktoś powie — stare dzieje, po co wspominać, „co było a nie jest — nie pisze się w rejestr". Ale na to trzeba zaraz odpowiedzieć — „było a nie jest"? Nieprawda, że nie jest! Cieszymy się z dobrego tegorocznego urodzaju, ale widocznie już zapomnieliśmy, że tu i tam psuły się na chwastach w zbożu snopowiązałki. Widocznie zapomnieliśmy, bo znowu duża część gospodarstw zaniedbuje podorywki. Znowu część traktorów zatrudnia się przy młocarniach, zamiast przy podorywkach i orkach zimowych — wbrew wyraźnemu zarządzeniu Ministerstwa Rolnictwa.

Dużo jeszcze różnych rzeczy zobaczymy w każdej wsi, gdy popatrzymy na pola i zagrody z myślą o plonach przyszłego roku i o przednówku roku 1956.

Skoro my młodzi, mamy o wszystkim myśleć i o wszystko dbać na równi ze starszymi (a przecież powinniśmy mieć ambicję wyprzedzania starszych w trosce o gospodarkę!) — to spróbujmy rozejrzeć się bystrym wzrokiem po swojej wsi, gromadzie, spółdzielni, PGR, powiecie. Czy wszędzie, gdzie to jest możliwe, robione są podorywki, pierwsze orki zimowe, siew ozimych poplonów? Czy są już dostarczane i sprzedawane nawozy sztuczne, kwalifikowane ziarno siewne (a nawozów jest tej jesieni więcej niż ubiegłej)? Czy w pełni jest wykorzystany sprzęt GOM i POM? Czy trwają przygotowania do kiszenia zielonek, kartofli, kukurydzy?

Może niejeden zetempowiec spyta — a co my możemy zrobić, jeśli spostrzeżemy zaniedbania? Jak możemy pomóc?

Nie — nie napiszemy tu instrukcji organizacyjnej dla koła ZMP na wsi. Przypominamy jedynie starą zasadę — zaczynajcie poprawiać od „swojego podwórka", od gospodarstwa, w którym sami pracujecie. Jeśli spotkacie się z niezrozumieniem: ojca, przewodniczącego spółdzielni, kierownika PGR — przekonujcie ich, wysuwajcie rzeczowe propozycje a przede wszystkim ofiarujcie swój własny udział w wykonaniu zgłoszonego zamiaru.

Listy z niedobrego powiatu (2)

Parę słów gorzkich

W te dni proszowickie drogi i gościńce kłębiące się tumanami ciężkiego, lepkiego kurzu są puste. Na idącego piechotą wędrowca ludzie zmęczeni żniwną pracą i upałem patrzą takim wzrokiem jakim ogląda się zwykle obcych. Ciekawie i trochę nieufnie. Hasło, które czerni się na ściankach i płotach: „Kto żyw do żniw" znalazło tu pełne zastosowanie. Kto by tam z miejscowych w czasie dnia pracy chodził po drogach... Wszyscy na polach. Ba, żeby to tylko sprawa dotyczyła żniw: omłoty, skup, podorywki, siewy poplonów — wszystko to w tym roku zwaliło się na jeden tydzień niemal, na zaraz, na natychmiast... Ludzie pracują ciężko i ofiarnie. Jeśli przejdziecie nocą o 11 albo 12 godzinie przez Kadzice, Maszów czy Kościelec dobiegnie was warkot młocarni albo nawet stukot cepów. Zdarza się, że ludzie śpią po parę godzin — ale przecież nadążają z pracą żniwną, nadążają ze skupem. Proszowice są na 5 miejscu w województwie pod tym względem i gdyby nie to, że mądrą myśl urządzania wspólnych klepisk zaprzepaściło niechlujstwo niektórych POM które często przesyłają maszyny źle wyremontowane lub niewyremontowane — byłoby zapewne jeszcze lepiej.

Cóż robić — ten i ów z chłopów wyciąga zza strzechy cepy, ściera je z pajęczyn i... łupu — cupu rozbrzmiewa po wsi jak za króla Ćwieczka. Nie można pozbyć się natrętnej myśli, że trochę tego łupu — cupu powinno jednak zabrzmieć na naradzie pracowników odpowiedzialnych za stan maszyn żniwnych w tym powiecie. Jak długo jeszcze niechlujstwo i zła wola ciągnąć się będą kamieniem u nogi naszych akcji żniwnych i skupowych? Jak długo ludzie z łaski bałaganiarzy mają kląć niewydarzoną mechanizację?

Wbrew przysłowiu, które negatywnie określa ptaka co to własne gniazdo... itd., wasz wysłannik, gdy usiadł w przydrożnym rowie, by przeglądnąć z kilku dni gazety pierwszą serią słów gorzkich, o których mowa w tytule, wypuścił właśnie pod ich adresem. We wszystkich niemal gazetach zajmujących się żniwami i skupem króluje jakiś przykry oschło-generalski ton: tu „źle", tu „niedobrze", tu „trzeba", tam „powinno", gdzie indziej „należy" ówdzie jeszcze „niezbędnym jest"... Jakby w tej naszej Polsce oprócz niektórych źle pracujących POM, „niedoceniających zagadnienia" prezydiów GRN czy krnąbrnych kułaków nie było już drobiazgu: tysięcznych rzesz chłopskich, które wbrew trudnościom klimatycznym i rozmaitym innym, pracują ciężko, ofiarnie, po obywatelsku dzieląc pierwszy namłot: to dla mnie na chleb — a to dla mojego państwa...

Cóż, uczyć się nam dziennikarzom trzeba widocznie wspólnie jakiejś głębszej i bardziej ludzkiej oceny tego co się wokół nas dzieje i zmienia na dobre.

I to uczyć się nie tylko pracownikom propagandy. Śmiem twierdzić, że przydałoby się to komendantowi MO w Kościelcu, Kupczykowi i instruktorowi Komitetu Powiatowego Reminowi również. Była taka sprawa. Poruszenie, jakie wywołał wśród młodzieży Festiwal, nie ominęło również Kościelca. Nic też dziwnego, że w okresie przedfestiwalowym i w czasie trwania Festiwalu zorganizowano parę wieczornic na które przyszła młodzież i nie młodzież, zaczęto treningi bokserskie, ożywiła się praca koła artystycznego... Przychylnie na to patrzyli starsi, a przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej wręcz powiada, że bez tego widocznego ożywienia wśród młodzieży, trudniej byłoby zorganizować te trzy zbiorowe dostawy jakie były. Młodzież tam pomagała chętnie i z zapałem.

To też gdy padła myśl zorganizowania wycieczki do spółdzielni produkcyjnej zgłosiło się na nią około 70 młodych ludzi. Tow. Jaskólski — świetlicowy w tej wsi pięknie spisał wszystkich kandydatów, listę wręczył instruktorowi KP i tylko jechać...

Owego dnia przyszli ma się rozumieć wszyscy, czekając na samochody. Okazało się wszelako, że zamiast dwóch samochodów przysłano jeden i zajęli go starsi, dla młodzieży zaś miejsca zabrakło. Młodzież jak młodzież... jedni wchodzili na samochód inni nie, niektórzy starali się udowodnić, że w samochodzie są starsi pochodzący z innych wsi, a wszyscy wyrzekali głośno. Oczywiście sprawę można by załatwić w ten sposób, że jeśli już nie dało się zorganizować drugiego samochodu (a możliwości takie podobno były) należało przemówić po prostu do rozsądku młodych ludzi, przeprosić ich za niezawiniony przez nich bałagan i zaproponować, by pojechali innym razem, a ustąpili miejsca starszym. Tego rodzaju metody stosuje się na ogół ze skutkiem. Przytomnie jednak stojący na straży komendant miejscowego posterunku MO Kupczyk znalazł inne wyjście: organizatora tej wycieczki — Jaskólskiego po prostu zamknął w miejscowym areszcie. Dalej już było wszystko zgodnie z planem: samochód ze starszymi pojechał na wycieczkę, Jaskólski drzemał na aresztanckiej pryczy, wreszcie kilkudziesięciu młodych ludzi rozgoryczonych i obrażonych rozeszło się do domów.

Siedzimy na posterunku przedzieleni biurkiem. Wasz wysłannik i komendant.

— Czemuście tak zrobili towarzyszu? Inaczej już z młodymi nie umiecie mówić?

Wypadło wysłuchać długiego wywodu. Po pierwsze, że „spółdzielnia przede wszystkim" (jakby młodzież miała napisane na czole, że nigdy do spółdzielni nie wstąpi). A więc na wycieczkę powinni pojechać przede wszystkim spółdzielcy. Gdyby wycieczka się nie udała, to towarzysze z powiatu mieliby do niego — komendanta — pretensje. Wynikiem tej pretensji byłoby żądanie, by „szukał wroga" który rozbił wycieczkę. A gdzie ja bym tego „wroga" znalazł? — zagadnął.

— A wy towarzyszu — zwracam się do Remina — nie sądzicie, że takie pochopne zamykanie przynosi polityczną szkodę?

— Nie sądzę. Na miejscu komendanta trzymałbym go w areszcie 48 godzin — brzmiała dziarska odpowiedź.

Przyznam, że wyszedłem przygnębiony po tej rozmowie. Już nawet nie tym, że gdzieś w Proszowicach jest taki komendant czy taki instruktor. Ostatecznie znamy dostatecznie wielu milicjantów i instruktorów, którzy myślą politycznie, myślą nad każdą decyzją, by wiedzieć, że tego rodzaju stanowisko nie jest stanowiskiem w naszym kraju przyjętym. Przygnębiony czym innym. Tym jakimś niegodnym zobojętnieniem na ambicję własną, na godność młodych ludzi ze strony politycznych pracowników. Nie ma miejsc? Cóż prostszego jak przepędzić młodzież od samochodu, jak przymknąć na parę godzin miejscowego organizatora młodzieży...

A czy się takiemu Jaskólskiemu po tym przymknięciu przyjemnie będzie organizowało zbiorową dostawę czy nie, czy tych kilkudziesięciu ludzi odesłanych z kwitkiem zamiast na wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej następnym razem nie pójdzie na pijatykę i nie pożga się nożami — to już leży poza zainteresowaniami „dbałych" o rozwój społeczny wsi Kościelca towarzyszy.

Festiwal oprócz wielu innych trwałych wartości utrwalił w naszej młodzieży przekonanie, że jest ona kochana przez społeczeństwo, otaczana opieką przez Partię, szanowana za granicą. Bez przesady można powiedzieć, że na Festiwalu setki tysięcy młodych ludzi poczuło co są warci. Dzięki temu między innymi młodzi po Festiwalu coraz śmielej pchają się do samochodów wiozących na pouczającą wycieczkę, przychodzą do rad narodowych z pomocą, organizują zabawy i majówki. I to dobrze, to bardzo dobrze. Tak chce Partia, tak chce organizacja.

Niechże o tym będą łaskawi pamiętać wszyscy, dla których młodzież to są ci, których najłatwiej można przepędzić i najskuteczniej tupnąć na nich nogą.

Rzecz prosta komendant Kupczyk i instruktor Remin również.

JERZY WIŚNIOWSKI

* * *

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wymieniony komendant posterunku MO i instruktor KP w skandaliczny sposób pogwałcili ludową praworządność. Nie wątpimy, że władze nadrzędne wyciągną z tego faktu odpowiednie wnioski.

REDAKCJA

Młody Nowator Rolnictwa

pod redakcją inż. mgr P. H.

Nie, to wcale nie palma — to zwykła dobrze wszystkim znana kukurydza. Chociaż znowu może nie taka zwykła — bo wyhodowały ją dzieci z warszawskiego ogródka jordanowskiego na ulicy Ludwiki 2/4.

Dzieci są uczestnikami naszego konkursu kukurydzianego. Napracowały się nie mało. Ale za to rezultaty są takie, że trzeba wysoko głowę zadzierać, by ujrzeć wiechę kukurydzy.

Silosy z gliny

OKOŁO 100.000 ha obsiano w roku bieżącym kukurydzą. Wielu hodowców tej rośliny zadaje sobie pytanie, jak budować silosy na kiszonkę.

Powszechnie używanym budulcem jest, jak wiadomo, cement. Nie wszyscy mają go jednak pod dostatkiem.

Jednym z materiałów nadającym się również do budowy silosów jest glina. Jest ona materiałem łatwo dostępnym i tanim — stąd jej przewaga. Wytrzymałość na mróz zależy od gatunku gliny i od dokładnego przygotowania. Glina średnio tłusta, wolna od obcych domieszek organicznych jest najlepszym materiałem budulcowym. Glina chuda (piaszczysta) nie nadaje się do budowy, gdyż ze względu na małą trwałość szybko się kruszy. Glina zbyt tłusta trudna jest do ubijania i przy wysychaniu kurczy się i powoduje pęknięcia. O ile powstaną rysy, trzeba po wyschnięciu gliny zakitować je zaprawą glinianą.

Jakość gliny badamy w ten sposób, że w dłoniach ugniatamy z gliny kulę, którą kładziemy następnie pomiędzy dwie deseczki. O ile przy sprasowaniu kuli, do połowy jej grubości, glina nie rozpadnie się — można stosować ją do budowy bez domieszek. Glina za chuda przy sprasowaniu kuli glinianej kruszy się i rozpada. Glinę za tłustą natomiast poznajemy po tym, iż po wysuszeniu wykazuje pęknięcia. Poprzez dodanie wrzosu i paździoru (domieszek organicznych) możemy glinę odtłuścić.

Przy doborze gliny, należy zwrócić uwagę na jej naturalną i właściwą wilgotność. Im większa wilgotność, tym większa możliwość pęknięć po wysuszeniu. Z drugiej strony, gliny zbyt suchej — na skutek kruszenia się — nie można ubijać w twardą i jednolitą masę.

Należy zwrócić uwagę na to, by glina była czysta. Glina czysta, przy wałkowaniu w dłoniach nie powinna w zasadzie pozostawić ostrych śladów brudzących.

Do budowy nadaje się najlepiej glina znajdująca się bezpośrednio pod darnią. Dlatego też wskazane jest płytkie wydobywanie gliny.

Niedługo przystąpimy już do robienia kiszonek z kukurydzy. Dlatego też należy już teraz przygotowywać dobre, szczelne doły na kiszonki.

JAN PISTOR
kier. wydziału propagandy KP PZPR w W...

Jak Domach zwyciężył chwasty

TRZY km za Czerskiem droga prowadzi w kierunku dużego obszaru łąk, które rozciągają się na przestrzeni ... ha. Są to łąki o glebach niźinno-torfowych. Należą do rolników z Czerska i okolic. Zdawać by się mogło, że łąki te powinny być źródłem pokaźnego dochodu dla chłopów i że stanowią podstawę do wyżywienia licznego stada bydła.

Tymczasem wystarczy przyjrzeć się bliżej, by dostrzec bujny gaj badyli. Króluje tu barszcz, który chłopi tutejsi nazywają dziką marchwią, oset i inne chwasty, dorównujące wzrostem człowiekowi.

„Dobra poprzednio łąka — pisze w liście do redakcji ob. Domach — tak została zachwaszczona, że nie ma z niej żadnej korzyści. U nas tymi sprawami nikt się nie interesuje, nie ma więc znikąd pomocy". Śladami tego listu wyruszył przedstawiciel naszej redakcji. Przy współudziale Stacji Chemiczno-Rolniczej w Warszawie zastosowano na łące ob. Domacha środki chemiczne.

Rolnicy z Czerska mieli okazję obejrzeć wyniki tego zabiegu w czasie zorganizowanego niedawno pokazu.

Łąka podzielona została na pasy. Każdy pas spryskany został innym środkiem chemicznym. Okazało się, że 2,4 — D znajdujący się u nas w sprzedaży oczyścił łąkę z niektórych tylko chwastów, to samo D.N.C.N. Najgroźniejszy na tych łąkach chwast — barszcz zniszczony został przez zastosowany po raz pierwszy na jednym z pasów łąki ob. Domacha najnowszy środek, który zniszczył wszystkie chwasty. W niedługim czasie środek ten będzie służył praktycznej walce z chwastami.

„Jeżeli tak dalej pójdzie, to można będzie zakupić jeszcze dwie krowy" — cieszył się ob. Domach widząc rezultaty pracy naukowców.

Ażeby tak dalej dobrze poszło nie wystarczy jednak oczyścić z chwastów tylko skrawek łąki należący do ob. Domacha. Chwasty z sąsiednich łąk znów rzucą się na odchwaszczoną łąkę. Trzeba więc wspólnymi siłami oczyścić cały obszar zachwaszczonych łąk.

Wyjaśniliśmy to rolnikom na niedzielnym pokazie.

Szkoda wielka, że bawiący w tym czasie w Czersku instruktor powiatowy ochrony roślin nie raczył przyjść na zorganizowany pokaz. Nie byłoby wtedy wątpliwości w Wojewódzkiej Stacji Ochrony Roślin w Bydgoszczy co do skuteczności chemicznej walki z chwastami na łąkach.

Mgr P. H.

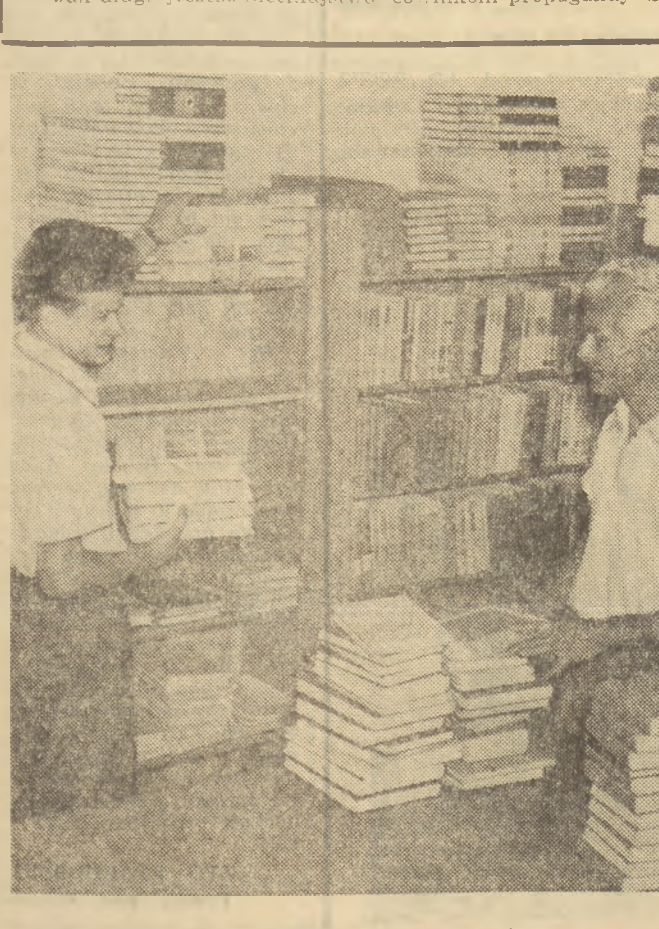

Do obszernych pomieszczeń w wysokościowej części Pałacu Kultury i Nauki wprowadziły się już pierwsze placówki Polskiej Akademii Nauk, mieszczące się dotychczas w Pałacu Staszica. Jako jedna z pierwszych przeniosła się do Pałacu Wytwórnia Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych. Placówka ta prowadzi stałą wymianę książek z pięcioma tysiącami instytucji naukowych w 65 krajach. Na zdjęciu: pracownicy Ośrodka: Krzysztof Doloszyński i Stanisław Augustynowicz układają książki w nowych pomieszczeniach.
Foto: Motti (CAF)

NOWE KSIĄŻKI „ISKIER"

Wydawnictwo „Iskry" przygotowało na początek nowego roku szkolnego szereg ciekawych pozycji. Dwie z nich dotyczą bezpośrednio spraw szkół i wyższych uczelni. Są to: Opowiadania **WIESŁAWA JAŻDŻYŃSKIEGO „Nauczyciele na wsi"** oraz **„Z dziejów studenckich walk" — TADEUSZA KOZANECKIEGO.**

Ponadto ukazał się: informator o szkołach rolniczych pt. **„Oficerowie rolnictwa"** ... **J. GOJSKIEGO i P. MARSZAŁKA** oraz broszura **T. GONERY „Młodzież chłopska na wyższych uczelniach".**

Młodzież szkolna znajdzie na półkach księgarń szereg ciekawych nowości „Iskier". Dużą pomocą w nauce będzie np. informator **„Cyfry o Polsce".**

Interesujący i szczególnie ostatnio aktualny problem sztucznego satelity ziemi znalazł przystępne naświetlenie w książce **E. BIAŁOBORSKIEGO „Sztuczny księżyc".**

Szereg atrakcyjnych pozycji znajdzie się również wśród nowości beletrystycznych.

Doskonały reportaż **LUCJANA WOLANOWSKIEGO „Cichy front"**, w pasjonujący sposób opisuje działalność agentów gehlenowskiego wywiadu w Polsce i likwidację siatki szpiegowskiej przez nasze władze bezpieczeństwa.

Niemniej ciekawie zapowiada się **„Obłubienica"** — dalszy ciąg „Drewnianego różańca", głośnego już debiutu **NATALII ROLLECZEK.**

Miłośnicy powieści historycznych mogą nabyć nową książkę **BOGUSŁAWA SUJKOWSKIEGO „Bogowie osądzą"**, której akcja rozgrywa się w starożytnej Helladzie oraz nowy przekład **„Trzech Muszkieterów" — DUMASA** z pięknymi, kolorowymi ilustracjami J. Skarżyńskiego.

(T. O.)

Na muzycznej fali

FORTEPIAN stał otwarty. Jakby czekał. Sala była pełna. Też jakby czekała. Ale przez dłuższą chwilę nic ciekawego się nie działo. Kelnerzy chodzili między stolikami, ludzie zamawiali dania, które już po pół godzinie podawano im pod sam nos. Obrazek, jak w każdej kolejowej restauracji.

Aż nagle ożyliśmy. Od najweselszego stolika, przy którym właśnie skończono chóralne śpiewanie hymnu pt. „Góralu czy ci nie żal", powstał młody człowiek i podszedł do instrumentu. Redaktorze! Jak on (ten człowiek) pięknie wyglądał! Wysoki blondyn, czupryna jak liście zwiędłej kukurydzy, o której wciąż za mało piszecie. Artysta — pomyśleli wszyscy. — On dopiero zagra!

I rzeczywiście! Zaczął od palcówek (to takie podstawowe ćwiczenie — towarzyszu redaktorze; od tego każdy szanujący się pianista zaczyna). I grał — można powiedzieć niezwykle. Każdą ręką w innej tonacji. Trwało to dłuższą chwilę, ale znudziło mu się w końcu. Oparł przez chwilę ręce na klawiszach, między które strzepnął popiół z papierosa, trzymanego dotychczas w ustach (o czym zapomniałem zaznaczyć). I to go widocznie zmobilizowało, bo przerzucił się na szlagiery płci żeńskiej. „Marynika" (co przestała już być modna) „Ludwika" i „Barbara" (te przedwojenne) i „Maniana" (ta co szła pijana). Taką miał słabość do kobiet.

Jak grał? — spytacie. Głośno. Bardzo głośno. Ja wprawdzie nie zawsze mogłem melodię zrozumieć, ale jeden pan, co siedział obok, wszystko mi wytłumaczył. Całe szczęście, bo potem pianista przeszedł na repertuar bieżący i wykonał m. in. (bardzo głośno) „Cichą wodę". Następnie zagrał — jak mówił ten pan, co siedział obok

— parodię fragmentów II Rapsodii Liszta i marsza z „Aidy" (podobno jakiegoś Verdiego).

Z pół godziny chyba trwała ta kulturalna rozrywka.

Bo potem artysta się zmęczył, więc przyniósł sobie flaszkę piwa i szklankę. Napełnił szklankę i rozlał piwo na fortepian (pewnie mu ręka ze wzruszenia drżała), ale resztę wypił. Ten pan, obok którego siedziałem, zawołał kelnera i powiedział, że to chuligaństwo, i że trzeba artyście zabronić. A kelner na to, że te sprawy nic go nie obchodzą, bo on się nie zna na muzyce.

Więc pianista grał dalej i nikt mu nie przeszkadzał. Zresztą wszyscy się bali, bo jak jeden taki podszedł do fortepianu i powiedział, że trzeba dać spokój z taką muzyką, to go artysta rąbnął lewym sierpem i zręcznie wyrzucił za drzwi. Było na sali dwóch milicjantów, ale cóż oni biedni mogli sami dwaj zrobić? Była też cała drużyna piłkarska „Gwardii" z Krakowa, ale to przecież jasne, że piłkarze nie mają nic wspólnego, ani z muzyką, ani z boksem. Było w ogóle dużo ludzi na sali, ale jak już wspominałem, bali się wszyscy.

Pianista grał więc dalej, palił papierosy (strzepując popiół na klawiaturę) i pił piwo (rozlewając je na fortepian). Dopiero ten pan, co obok mnie siedział, powiedział, że go chyba szlag trafi i poszedł po kierownika.

Kierownik też bałby się pewnie artysty, ale ten pan powiedział, że jest z prasy i że inaczej wszystko opisze w gazecie. Kierownik nie chciał widocznie z prasą zaczynać (zawsze się mogą do czegoś przyczepić), więc poszedł załatwić z artystą. Szybko się nawet dogadali i pianista przestał grać. Ale ludzie mówili, że to nic dziwnego, bo grajek to dobry znajomy kierownika. Chociaż ja w to nie wierzę, bo nie przypuszczam, żeby dobry znajomy używał wobec dobrego znajomego takich słów jak np. „g...o".

A działo się to wszystko, towarzyszu redaktorze, w niedzielę, 28 sierpnia br., w godzinach 22—23 w restauracji I klasy na dworcu kolejowym Warszawa - Główna. I ciekawi mnie tylko, czy ten pianista, to etatowy pracownik kultury, czy tylko taki dochodzący (na wino?). Może by się dało ustalić?

O co zapytawszy, kreślę się z muzycznym pozdrowieniem w bardzo minorowej tonacji.

KAZIO
— entuzjasta muzyki

W naszym Wymiarze

Ryczywół

Uwaga wstępna: z miejscowością o nazwie jak w tytule a znajdującą się na trakcie Warszawa — Lublin, poniższe nic wspólnego nie ma.

Jan się uniósł. Powiedział złe słowo. Jan poza tym to swój chłop. Ryczywół postawił sprawę Jana. Sam Ryczywół unosi się tylko w domu. Gdy wypowiada wtedy wiązanki złych słów — nikt jego sprawy nie stawia. Żona rozumuje: „Ryczywół, ma stargane nerwy. Choćby ta sprawa Jana — musi ją przygotować, aby postawić gdzie należy. Trudno mu się zatem dziwić."

Mąka

Uwaga wstępna: Nie dotyczy ani MHD ani WSS.

No cóż, jeżeli stawiają — to mają chyba rację. Wiedzą co stawiają. Przemyśleli przecież. Sprzeciwić się, znaczy samemu przemyśleć — samemu przemyśleć znaczy — wiedzieć. Wiedzieć więcej niż kolektyw, który przemyślał? Jestem za!

Oliwa

Uwaga wstępna: jak wyżej.

Tak, czy siak, na jedno wyjdzie. Mną się i tak nikt nie zajmie. Po co ma się zająć! Też pomysły. Głosuję za.

Serce

Uwaga wstępna: zbędna.

Anatomicznie — sprawa jasna. A gdy trzeba powiedzieć? No cóż, sprawa jest jasna o tyle, o ile w sercu płynie gorąca krew. I wtedy Ryczywół nie jest groźny. Jest śmieszny. Taki kameralny. Dla żony w sam raz!

WOJCIECH KSIĄŻ

Poczta „Sztandaru Młodych"

Spełniamy prośbę kol. Celiny Banach, która w imieniu koleżanek i kolegów z Lublina zwraca się do byłych uczniów klasy LK II (rok 1951/52) Technikum Transportu Drogowego i Lotniczego w Lublinie o podanie aktualnych adresów. Absolwenci, którzy pamiętają o umówionym spotkaniu i pragną dowiedzieć się, gdzie ono nastąpi i kiedy, proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń na adres kol. Celiny Banach w Lublinie, ul. Nadbystrzycka 26d.

Rozwiązanie zagadki z Nr 210

Pomijając pewne zniekształcenie kołowego zarysu tarczy słonecznej i osłabienie jej blasku, które rzeczywiście mają miejsce na skutek przechodzenia promieni świetlnych przy wschodzie i zachodzie słońca przez grubszą warstwę atmosfery ziemskiej, wielkość tarczy słonecznej w górnych razach nie ulega zmianie. Pozorne jej zwiększenie przy wschodzie i zachodzie jest złudzeniem wynikającym dzięki możności bezpośredniego porównywania jej wielkości ze znajdującymi się na linii horyzontu zarysami budowli, gór, lasów itd. W ciągu dnia, gdy takie porównanie staje się niemożliwe, tarcza słoneczna wydaje się nam mała. Kto by chciał się o tym przekonać dokładnie może to uczynić bardzo prosto. Wystarczy wziąć jakąś monetę i zmieniając jej odległość od oka doprowadzić do tego, aby brzeg monety pokrył się z zarysem tarczy słonecznej. Powtarzając eksperyment rano, w południe i o zachodzie słońca możemy stwierdzić, że odległość monety od oka będzie ta sama.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

KAROLUS wyliczał na palcach:

— Drewiński to jeden — zagiął drugi palec — Chropowiecki dwa. Kłys trzy, a teraz najprawdopodobniej łącznik w hucie. — Zamknął dłoń.

Paprotny nie bardzo rozumiał, do czego to zmierza. Spytał:

— No i co?

Karolus rozparł się wygodniej w fotelu. Jego się pyta!

— Jak to co? Na tych ludzi liczyliśmy przecież. I zawiedliśmy się.

Paprotny przyjął wyrzut.

— Więc cóż, czy to moja wina? — I dodał: — Z Kłysem ty zawaliłeś!

— Tak się złożyło, trudno w tym dopatrywać się mojej winy. Zresztą sądząc z tego, jak nam poszło z innymi, wątpię, czy z nim dałoby się co zrobić.

— Nigdy nie wiadomo. Może akurat nam by się poszczęściło. Ale nie kłóćmy się o to. Kiedy załatwisz z Jemielską?

— Postaram się jutro.

— A dziś?

— Lepiej zaczekać do ostatniej chwili. Może odmówić.

— Twoja głowa w tym, Michaś, żeby nie odmówiła. I jej ojca. W razie czego możesz jej to powiedzieć.

— Że zaopiekujemy się ojcem?

— Jasne. Nie ma co się z nią bawić.

Karolus natomiast sądził inaczej. Że trzeba się z nią pobawić. Ale w inny sposób. Żeby to było dla niego i korzystne, i przyjemne. Nie wątpił, że mu się to powiedzie. Swoją drogą rozmowa z Paprotnym dała mu wiele do myślenia. Bo jeśli muszą się do takich środków uciekać, to jakaż akcja może liczyć na powodzenie? Łatwo powiedzieć, jak to Paprotny niejednokrotnie czynił, że ludzie są zastraszeni, boją się bezpieki, ale przecież kraj nie jest obozem koncentracyjnym, jeśli ktoś rzeczywiście nie chce współpracować z reżymem, ma wiele okazji do okazania tego. A więc ten powód, zastra-

szenie, odpadał. Dla Karolusa to było ważne, zmieniało jego dotychczasowe pojęcie o społeczeństwie. Cóż więc pozostało? Jak inaczej wytłumaczyć nieudane próby nawiązania kontaktu z pewnymi ludźmi? Wynikałoby stąd, że ludzie ci świadomie reżym popierają. „Wypada ich tylko pożałować" — pomyślał Karolus. Przypomnieli mu się robotnicy z huty, których spotkał kilka tygodni temu. Tacy ludzie popierają reżym! Ślepi, bezmyślni, otumanieni! Innego wyjaśnienia nie widział. A może jednak jest? Jakie? Karolus się zastanowił: może uważają, że dobry jest ten ich ustrój? Widzą w nim naprawdę to, co chcieliby widzieć. Tak, w tym też może być trochę prawdy. Ale nawet to wypływa z nieuświadomienia. Mydlą ludziom oczy nowymi domami, fabrykami, a gdzie wolność? Dlaczego nikt

Rys. J. Rocki

nie odważy się czegokolwiek skrytykować? Terror — odpowiadał sobie. — Moralny terror — określił to jeszcze dobitniej. I potem rób coś z takimi! Nic nie rozumieją. Jeszcze przeciw tobie wystąpią. Za to, że chcesz dobrze dla nich, że chciałbyś, żeby się poczuli naprawdę wolni. Co za naród! Czy taki naród może marzyć o wielkości?

Ogarniała go złość. Spotkało go ostatnio kilka zawodów, wzbierała w nim niechęć, nienawiść. Psiakrew, zburzyć to wszystko, zetrzeć w proch!

W takim nastroju nie mógł iść na spotkanie z Jemielską. Sięgnął do półki z książkami. Co to? Wiersze jakieś. Zaczął je wertować. Przeczytał jeden, drugi. Nawet nienajgorsze. Spojrzał na stronę tytułową, to co innego: „Wiersze wybrane" Tuwima. Przedwojenne! Zasmakował w nich nagle. A że pamięć miał dobrą, zapamiętał kilka zwrotek i pozdrowił nimi Jemielską, kiedy ją po kilku godzinach spotkał. Zarecytował:

„Jesteś znowu! Mój Boże, Jak mi serce bije!
Jak mi się wzrok owiośnił! Jak świat rozradował!
Tylem nocy Cię w snach, nazbyt krótkich, całował!
Tylem dni dzień ten tęsknił, co przyszedł i żyje!
I jakże to wypowiem?..."*

Tu mu przerwała Nina:

— Już powiedziałeś. I tak pięknie, że piękniej nie można chyba.

W zapadającym zmierzchu jaśniały jej oczy. Miała twarz okrągłą, maleńki berecik nie wiadomo jakim cudem trzymał się na głowie. Karolus patrzał na nią z przyjemnością. Wiersz zrobił na niej pożądane wrażenie. Dobrze, pogratulował sobie, że go zapamiętał. Trzeba będzie znaleźć więcej takich, nigdy nie można przewidzieć, przy jakiej okazji mogą się przydać. Szczególnie gdy się ma do czynienia z kobietami, które są wrażliwe na takie subtelności.

* Wiersz J. Tuwima pt. „Jesteś znowu!"

„Zobaczyliśmy naród, który kocha swój kraj, pracę i naukę, który pragnie pokoju"

Wrażenia młodych Amerykanów i Australijczyków z ZSRR

MOSKWA. Goszczący w ZSRR uczestnicy Festiwalu warszawskiego kończą swą podróż po Kraju Rad.

Na konferencji prasowej 1 września w redakcji „Komsomolskiej Prawdy", chłopcy i dziewczęta ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii podzielili się wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim.

Delegacja amerykańska złożyła oświadczenie następującej treści:

— Po przyjeździe do Związku Radzieckiego zaproponowano nam, abyśmy sami opracowali plan wycieczek. Mieliśmy możność zwiedzenia tych miejsc, które pragnęliśmy zobaczyć. Wszędzie podziwialiśmy rozmach budownictwa. Największe jednak wrażenie wywarła na nas serdeczność ludzi radzieckich, a zwłaszcza młodych obywateli, którzy byli bardzo radzi, że mogli spotkać się z Amerykanami. Wykazali oni wielkie zainteresowanie życiem w Stanach Zjednoczonych, naszą kulturą i sportem.

Delegacja wyraża przekonanie, że naród radziecki szczerze dąży do pokoju. Żywi nadzieję, że między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi rozwinie się na szerszą skalę wymiana delegacji robotniczych, zespołów artystycznych, drużyn sportowych i studentów.

Oświadczenie delegatów Australii głosi:

„W ZSRR zobaczyliśmy naród, który kocha swój kraj, pracę, naukę, a przede wszystkim pragnie żyć w pokoju.

Opuszczamy Związek Radziecki — głosi dalej oświadczenie — szczęśliwi świadomością, że nasze uczucia i myśli podzielą jeszcze liczni młodzi Australijczycy, którzy przyjadą do Związku Radzieckiego na VI Światowy Festiwal Młodzieży".

Otwarcie Targów w Zagrzebiu

BELGRAD. 2 września nastąpiło otwarcie Międzynarodowych Targów w Zagrzebiu. Bierze w nich udział 21 państw.

Przemówienie powitalne wygłosił N. Mincev. Podkreślił on, że Jugosławia pragnie rozwijać swe stosunki gospodarcze ze wszystkimi krajami, niezależnie od ich ustrojów społecznych i gospodarczych.

5 pytań Sobolewa pod adresem przedstawicieli państw zachodnich w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK. Jak już donosiliśmy, w dniu 1 września odbyło się czwarte posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. Przewodniczył delegat Kanady, Martin.

Po posiedzeniu dziennikarze zwrócili się z szeregiem pytań do przedstawiciela ZSRR A. A. Sobolewa.

W odpowiedzi na te pytania Sobolew zakomunikował, że Podkomisja omawia obecnie propozycje rządu radzieckiego z 10 maja br. W toku obrad nad tymi propozycjami złożono doniosłe oświadczenie dotyczące kontroli nad wcieleniem w życie ewentualnych postanowień w sprawie rozbrojenia. Wszyscy delegaci wypowiedzieli się za rozwiązaniem tej kwestii w sposób możliwy do przyjęcia dla wszystkich reprezentowanych w Podkomisji państw.

W toku obrad Podkomisji przedstawiciel ZSRR zapytał, czy delegaci Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Kanady zgadzają się na to, aby poziom liczebności sił zbrojnych USA, ZSRR i Chin został ustalony w rozmiarach od 1 miliona do 1,5 miliona ludzi dla każdego z tych państw oraz Wielkiej Brytanii i Francji w wysokości 650 tysięcy ludzi? Czy zgadzają się na to, aby liczebność sił zbrojnych wszystkich pozostałych państw została ustalona w wysokości 150 — 200 tysięcy ludzi?

Czy przedstawiciele państw zachodnich zgadzają się na to, aby całkowity zakaz broni atomowej i wodorowej został wprowadzony po dokonaniu redukcji sił zbrojnych i zbrojeń zwykłego typu o 75 procent uzgodnionych rozmiarów redukcji oraz na to, aby wyeliminowanie broni atomowej i wodorowej ze zbrojeń państw i zniszczenie tej broni zostało dokonane w toku redukowania zbrojeń o ostatnie 25 proc. uzgodnionych rozmiarów, jak również na to, aby wszystkie materiały atomowe były od tej chwili używane wyłącznie do celów pokojowych?

Sobolew podkreślił, że delegacja radziecka oczekuje odpowiedzi na pytanie: czy Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Kanada zgadzają się na to, aby jednocześnie z przystąpieniem do redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, a jeszcze przed wejściem w życie porozumienia w sprawie całkowitego zakazu broni atomowej i wodorowej, państwa zobowiązały się uroczyście do nieużywania broni jądrowej i do uznania jej za zakazaną z tym, że wyjątek od tej zasady jest dopuszczalny tylko w celu obrony przeciwko agresji po odpowiedniej uchwale Rady Bezpieczeństwa w tej sprawie?

Czy Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Kanada zgadzają się z tym, że jednym z pierwszych kroków na drodze do redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej powinno być powzięcie przez państwa posiadające broń atomową i wodorową zobowiązania, że zaprzestaną dokonywania doświadczeń z tymi rodzajami broni?

Nie ulega wątpliwości — oświadczył Sobolew — że odpowiedzi na te zasadnicze pytania, ściśle związane z propozycjami radzieckimi z 10 maja br., dałyby możność wyrobienia sobie zdania na temat najważniejszych punktów programu redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, co do których udało się osiągnąć porozumienie.

Defilada wojskowa w Hanoi

HANOI. W stolicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Hanoi odbyły się 2 września defilada i manifestacja ludności.

Na placu Ha-Din, gdzie przed 10 laty prezydent Ho Chi Minh proklamował niezależność Wietnamu, zebrali się przedstawiciele mas pracujących, goście i członkowie korpusu dyplomatycznego.

Salwa artyleryjska oznajmia początek uroczystości. Zebranych wita prezydent Ho Chi Minh. Przypomina on o wielkich przemianach, które zaszły w kraju w ciągu minionych 10 lat i podkreśla zadania narodu i rządu wietnamskiego w walce o ścisłe wykonanie porozumień genewskich w celu utrwalenia pokoju i osiągnięcia zjednoczenia kraju.

Przed trybuną przechodzą kolumny zmotoryzowanej piechoty, artylerii przeciwlotniczej, czołgistów. Defilada zademonstrowała olbrzymie sukcesy wietnamskiej armii ludowej, która z plutonu uzbrojonego w przestarzałą broń przekształciła się w armię wyposażoną w nowoczesny sprzęt wojskowy.

Następnie odbyła się manifestacja 170 tysięcy mieszkańców Hanoi.

Adenauer przyjął przewodniczących frakcji parlamentarnych

BERLIN. W piątek 2 bm Adenauer przyjął przewodniczących wszystkich frakcji Bundestagu.

W czasie rozmów Adenauera z przewodniczącymi frakcji obecni byli także: Ollenhauer (przewodniczący partii SPD) i Dehler (przewodniczący FDP). Po zakończeniu rozmów opublikowano krótki komunikat, który głosi: „W obecności ministra spraw zagranicznych dr von Brentano i sekretarza stanu prof. Hallsteina kanclerz federalny poinformował zebranych o stanie przygotowań do podróży moskiewskiej".

W skrócie...

PARYŻ. Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej wystosowało do kierownictwa Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO) pismo, w którym proponuje zorganizowanie spotkania przedstawicieli obu partii w celu uzgodnienia i rozpoczęcia wspólnej akcji w związku z ostatnimi krwawymi wydarzeniami w Afryce Północnej.

● NOWY JORK. Na zaproszenie Ministerstwa Kultury ZSRR w IV kwartale br. przybędzie do Związku Radzieckiego zespół amerykańskiego teatru operetkowego „Everyman", który wystawi operetkę „Porgy and Bess".

● SZTOKHOLM. W stoczni szwedzkiej Oskarshamn spuszczono na wodę zbudowany dla Związku Radzieckiego statek-chłodnię o wyporności 2 tys. ton. Jest to drugi z pięciu statków-chłodni, które będą zbudowane w tej stoczni na zamówienie ZSRR.

● BERLIN. Prasa zachodnioniemiecka podaje, że w myśl projektu przedstawionego przez min. Blanka, na szefów nowego Wehrmachtu przewidziani są generałowie hitlerowscy Heusinger i Speidel. Heusinger ma zostać mianowany dowódcą naczelnym Wehrmachtu, a Speidel — przedstawicielem Niemiec zach. w kwaterze głównej NATO.

Przejście od uśmiechów do urągań to nie metoda rokowań z ZSRR

— pisze publicysta amerykański Lippman

NOWY JORK. Czołowy komentator amerykański Lippman pisze w „New York Herald Tribune", że Eisenhower w przemówieniu wygłoszonym w ubiegłym tygodniu w Filadelfii „wypowiedział pewne uwagi w związku z konferencją genewską, do których doszedł po dojrzałym namyśle. Obliczone są one na to, aby przekreślić wrażenie, że staliśmy się rzekomo łagodni i że — zarażeni duchem Genewy — zgodzimy się, być może na rezygnację ze swych interesów w Niemczech i w Europie wschodniej.

Obecnie często się mówi o tym, że konferencja genewska nie przyniosła żadnych istotnych zmian. Sądzę, że należałoby powiedzieć, iż Genewa odzwierciedliła i uwypukliła bardzo poważne zmiany, jakie dokonały się w ciągu ostatnich dwóch lat w stosunkach między Związkiem Radzieckim a wspólnotą atlantycką.

Poza bardzo nielicznymi wyjątkami, utrzymanie pokoju oznacza zachowanie status quo. Ale jeśli chodzi o Związek Radziecki, to właśnie Zachód nade wszystko pragnie zmiany status quo. Polityka rządu USA, której wyraz dał prezydent w Filadelfii, domaga się wycofania Armii Czerwonej i radzieckiej machiny politycznej z Europy.

Jesteśmy przekonani, że nie można tego osiągnąć przy pomocy nawrotu do nieustępliwych rokowań, czy też przejścia od uśmiechów do urągań. Układ sił między wielkimi mocarstwami, to realny fakt. Z punktu widzenia wojskowego znajdują się one w impasie, chociaż dzielące je sporne problemy są głębokie i nie uregulowane. Układu sił nie można w istocie rzeczy zmienić wygłaszaniem przemówień, ani manewrowaniem między nadmiernym optymizmem Eisenhowera i pesymistycznymi przeczuciami Dullesa. Głównym rezultatem takiego manewrowania będzie wrażenie nietrwałości, niepewności i niedojrzałości polityki zagranicznej USA".

Katastrofa samolotu amerykańskiego

NOWY JORK. W dniu 2 września amerykański samolot wojskowy typu „C-47" uległ katastrofie na Alasce. 12 członków załogi zginęło.

Świat z bliska

Komu przeszkadza Komisja Nadzorcza w Korei?

27 lipca 1953 roku o godz. 10 rano czasu koreańskiego podpisane zostało porozumienie w sprawie rozejmu w Korei. O godz. 10 wieczorem tego samego dnia zaprzestano działań wojennych i warunki rozejmu weszły w życie. Po raz pierwszy od 25 czerwca 1950 roku, kiedy to wojska Li Syn Mana za sprawą USA zaatakowały Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, w Korei zamilkły działa.

Zgodnie z układem rozejmowym utworzona została Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych. W skład Komisji wchodzą czterej wyżsi oficerowie z Polski, Czechosłowacji, Szwecji i Szwajcarii. Komisja ma do pomocy 20 grup inspekcyjnych, z których każda składa się co najmniej z czterech osób.

Zadaniem Komisji jest kontrolowanie wykonania warunków rozejmu, który przewidywał m. in. zakaz sprowadzania samolotów bojowych, broni, amunicji i czołgów. Realizuje ją ona m. in. drogą kontroli portów, przez które pozwolono wymieniać jednostki wojskowe, broń i amunicję.

W niecałe dwa miesiące po podpisaniu rozejmu dowództwo amerykańskie rozpoczęło sprowadzanie na Koreę rozmontowanych dział, karabinów maszynowych, miotaczy min, statków desantowych oraz samolotów wojennych. Wbrew warunkom rozejmu, zwiększono o dwie dywizje wojska Li Syn Mana i zapowiada się dalsze ich zwiększenie.

Komisja Państw Neutralnych, która stale demaskowała fakty łamania układu rozejmowego przez USA, stawała się dla Stanów Zjednoczonych coraz bardziej niewygodna. Zarówno rząd Stanów Zjednoczonych jak i Li Syn Man byli zgodni co do jednego: usunąć Komisję Nadzorczą z południowej Korei. Pozostawała tylko do rozwiązania sprawa — jak.

Stany Zjednoczone, jako sygnatariusz układu rozejmowego, nie mogą działać w tym kierunku otwarcie. Natomiast Li Syn Man ma ręce rozwiązane. Oświadczył więc, że nie obowiązują go warunki rozejmu. W marcu br. minister spraw zagranicznych jego rządu wystosował do Komisji ultimatum, żądając zaprzestania jej działalności i grożąc przedstawicielom Polski, Czechosłowacji użyciem siły, jeśli nie zastosują się do jego żądań.

Aby usprawiedliwić to postępowanie, przy wielu okazjach zarzucano przedstawicielom Polski i Czechosłowacji [illegible] i kaptowanie sobie zwolenników. Wszystkie te fakty były, rzecz jasna, całkowicie zmyślone po to, aby stworzyć z nich parawan dla polityki Li Syn Mana.

W sierpniu br. wystosował on do Komisji Państw Neutralnych ultimatum, domagając się, by członkowie jej do [illegible] opuścili Koreę. [illegible] swoje poparcie organizuje napady na siedziby Komisji w szeregu miast, [illegible] Seulu i in. Wojska amerykańskie stanowiące ochronę Komisji zmuszone były użyć broni przeciw atakującym. Czyżby USA były przeciwne temu, co robi Li Syn Man? Nie. Muszą jednak być przeciwne jego metodom — ale tylko metodom. Potwierdza to niedawny wywiad Li Syn Mana, który oświadczył, że Dulles „przyrzekł mu solennie, iż [illegible] wszystkiego, aby usunąć z Korei południowej członków komunistycznych neutralnej Komisji". Ale wobec tego, że Amerykanie nie mogą sobie pozwolić na jawne gwałcenie rozejmu, zalecają swej marionetce na łamach „New York Times" — „politykę cierpliwości połączoną ze stanowczością tak, jak to robi kanclerz Adenauer, którego kraj jest również podzielony".

Wobec tego, że rozwiązaniu Komisji przeciwstawia się za[illegible] jak i Anglia, Szwecja i Szwajcaria, USA wystąpiły z propozycją ograniczenia składu Komisji, uważając to widocznie za pierwszy krok na drodze do jej likwidacji.

Trzy dni temu ogłoszono, że z dwóch portów na północy i dwóch na południu Korei odwołano część grup inspekcyjnych. Jest to niewątpliwie krok w kierunku ograniczenia działalności Komisji, która przeszkadza Stanom Zjednoczonym w dalszym przekształcaniu Korei południowej w amerykańską bazę wojenną.

B. SOBIERAJSKA

9 miesięcy na wodach Wietnamu

Marynarze S S „Kiliński" wśród licznych podarków przywieźli słonia

(Dalekopisem z Gdyni)

Jak już donosiliśmy do portu gdyńskiego powrócił S/S „Kiliński" po rocznej służbie na wodach Wietnamu.

19 sierpnia ub. roku w porcie gdyńskim żegnano „Kilińskiego". Rejs prowadził do jednego z portów Chin Ludowych. Statek miał wyładować tam towar, załadować rudę i powrócić za 3 miesiące do kraju. W porcie Whampoa na ręce kapitana statku przyszedł rozkaz: *„Zmienić rejs, skierować statek na wody wietnamskie, wziąć udział w akcji repatriacyjnej".*

Zamiast kilku miesięcy załoga statku przebywała poza krajem ponad rok, pracując w trudnych, tropikalnych warunkach.

Załadunek pierwszego transportu w Qui Nhon trwał około 3 tygodni. Na pełnym morzu i w czasie wysokiej fali dowożono ludzi małymi dżonkami. Później, gdy załoga była już bardziej doświadczona, załadunek takiego transportu trwał 3 dni.

25 razy w ciągu akcji repatriacyjnej statek odbył rejs z Wietnamu południowego do północnego i z powrotem. W ciągu 9 miesięcy przewiózł 2 tys. ludzi. Załoga statku, a w tej liczbie i wszyscy zetempowcy wykazali wielką operatywność. Organizowano wieczorki dla dzieci wietnamskich, ustalano straż porządkową, która opiekowała się pasażerami, urządzano „dnie przyjaźni".

★

Statek dobija do brzegu. Mrok nocy rozpraszają smugi świateł reflektorów. Na pokład wylegli marynarze. Z nabrzeża i ze statku rozlegają się okrzyki.

Marynarz Antoni Pawłowski nie ma już znaczka zetempowskiego w klapie marynarki. Zamienił go na znaczek wietnamski.

— *Cieszę się, że jestem znowu w kraju, chociaż tam w Wietnamie wszyscy czuliśmy się jak u siebie w domu* — mówi. *Okrzykiem „Balan Mun — Nam!" — co oznacza „Niech żyje Polska", we wszystkich portach Wietnamczycy witali i żegnali naszych marynarzy.*

— *Gdy opuszczaliśmy bohaterski kraj — mówi dalej Pawłowski — obdarowano nas licznymi upominkami. Ofiarowano nam m. in. 9-letniego słonia, którego nazwaliśmy „Partyzant", gdyż przez lata walki wyzwoleńczej służył oddziałom Armii Narodowo-Wyzwoleńczej.*

MARIAN PODGORECZNY

Czechow należy niewątpliwie, obok Twaina i Maupassanta, do najpopularniejszych na całym świecie pisarzy — nowelistów. Jego utwory służą również od lat filmowcom wielu krajów za scenariusze filmowe. Specjalnie dużo filmów „czechowowskich" zrealizowali w ostatnich latach reżyserzy radzieccy. Oglądaliśmy „Niedźwiedzia", „Jubileusz", „Oświadczyny", a ostatnio „Królową balu" i „Szwedzką zapałkę". Na tegorocznym Festiwalu obejrzymy program złożony z czterech filmów, osnutych na tle następujących nowel Czechowa: „Nieprawe dziecko", „Na letnisku", „Broszka" i „Panusie". Wszystkie filmy odznaczają się doskonałą grą aktorów i wysokim napięciem dramatycznym.

7 barwnych filmów fabularnych

VIII Festiwal Filmów Radzieckich

Już za tydzień na setkach ekranów kin polskich będziemy mogli oglądać kilkanaście nowych filmów wyprodukowanych przez kinematografię radziecką. 9 września rozpoczyna się bowiem tradycyjny, VIII już z kolei, Festiwal Filmów Radzieckich. Trwać będzie jak zwykle — miesiąc. Obejrzymy w tym czasie 10 filmów fabularnych, 7 dokumentalnych, 6 rysunkowych i kukiełkowych — nie licząc oczywiście wielu wznowień najlepszych filmów lat ubiegłych.

Do najciekawszych pozycji tegorocznego Festiwalu należą: „Żurbinowie" — film zrealizowany na podstawie powieści W. Koczetowa, „Stara forteca" — dzieło młodych reżyserów Ałowa i Naumowa przedstawiające życie i walkę młodzieży radzieckiej w pierwszych latach po Rewolucji, ekranizacja wspaniałego baletu S. Prokofiewa — „Romeo i Julia" oraz program złożony z czterech krótkich filmów, adaptacji popularnych nowel Czechowa. Również w czasie VIII Festiwalu po raz pierwszy będziemy mogli zobaczyć w całości trylogię o Gorkim („Dzieciństwo", „Wśród ludzi", „Moje uniwersytety") — dzieło reż. M. Donskiego, zaliczane do najwybitniejszych pozycji klasyki radzieckiej.

Poza tym obejrzymy jeszcze trzy obrazy fabularne — „Dzieci partyzanta", film pokazujący przygody dwojga dzieci, które w czasie wakacji w dzikiej puszczy poleskiej wpadają na trop dywersyjnej szajki, usiłującej zdobyć materiały radzieckiej ekspedycji naukowej. Kinematografię gruzińską reprezentuje komedia pt. „Konik polny".

I wreszcie film „Na bezludnej wyspie" jest opowieścią o autentycznych przygodach czterech marynarzy rosyjskich, którzy przed dwustu laty wyprawili się na dalekie Morze Północne.

Spośród filmów dokumentalnych warto wymienić obrazy poświęcone życiu i działalności A. Czechowa i M. Gorkiego oraz dwa barwne filmy krajoznawcze o Puszczy Białowieskiej i wycieczce z Moskwy do Suchumi na Kaukazie. Najciekawszą pozycją wśród filmów animowanych (rysunkowych i kukiełkowych) jest nagrodzona na tegorocznym Festiwalu w Cannes „Złota antylopa" — film oparty na motywach bajki hinduskiej.

★

W ciągu dotychczasowych siedmiu Festiwali filmy radzieckie obejrzało ponad 114 milionów widzów. Tegoroczny Festiwal wzbogaci tę liczbę niewątpliwie o dalsze dziesiątki milionów. ej

Pamiętacie „Czapajewa" i „Delegata floty"? Podobnie jak tamte arcydzieła film „Stara forteca" jest wzruszającą kroniką dramatycznych lat Rewolucji Październikowej. W tym okresie dziecięcym upływa niespokojna lecz wspaniała młodość bohaterów filmu — pierwszego pokolenia młodzieży radzieckiej.

Niewielu jest chyba wśród nas takich, którzy by nie znali i nie wzruszali się tragicznymi losami dwojga kochanków z Verony — Romea i Julii. Nieśmiertelny dramat Szekspira od setek lat grany na scenach całego świata, bardzo często adaptowany jest również przez kinematografię. Film „Romeo i Julia" — nagrodzony w Cannes jest świetną ekranizacją baletu Prokofiewa, osnutego na tle sztuki Szekspira.

Film reż. Chejfica „Żurbinowie" został niesłychanie życzliwie przyjęty przez festiwalową publiczność w Cannes. Z równym powodzeniem wyświetlany był w Polsce w czasie V Festiwalu. A źródła powodzenia filmu tkwią w tym, że aktorzy jego potrafili pokazać życie rodziny radzieckiej z wszystkimi jego radościami i trudnymi nieraz powikłaniami.

DZIŚ w Warszawie

TEATRY

Polski — g. 19 — „Miesiąc na wsi", **Kameralny** — g. 19 — „Dom kobiet", **Estrada (na Żoliborzu)** — g. 19.15 — „Godzien litości".

KINA

Moskwa — „Mały uciekinier" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Raczek się spóźnia" — g. 14 „Losy kobiet" — 16, 18, 20. **Palladium** — „Maclovia" — g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Rio Escondido" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Przyjaźń** — „Achtung Banditen" — g. 11, 13, 15, 17 (18.30, 20.30 seanse z koncertem), **Młoda Gwardia** — „Magiczne zabawki" poranek — g. 10, 11 seans norm. „Tajemniczy wrak" — g. 12, 14, 16, 17.30, 19.30. **Śląsk** — „Zdobycie Everestu" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Achtung Banditen" — g. 14, 16, 18, 20 (Głos przeznaczenia — g. 22). **Polonia** — „Olimpiada w Helsinkach 1952" — g. 14, 16, 18, 20 zarezerwowany („Achtung Banditen" — g. 22). **Jutrzenka** — „Dziś wieczór gramy" — g. 20. **Kolejarz** — „Achtung Banditen" — g. 20. **W—Z** — „Natchnienie" — g. 14, 16, 18, 20 („Mały uciekinier" — g. 22). **Ochota** — „Urok szatana" — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Głos przeznaczenia" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Pierwszy po Bogu" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Północny port" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Ołowiany chleb" — g. 17, 19 („Urok szatana" — g. 21). **Olsztyn** — „Dzień bez kłamstwa" — g. 17, 19. **Radość** — „Fanfan Tulipan" — g. 17, 19.

RADIO

DNIA 5 WRZEŚNIA 1955 R. (PONIEDZIAŁEK)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55, 15.26. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.30 Melodie rozrywkowe, 5.48 Gimnastyka, 6.13 Tańce ludowe różnych narodów, 6.33 Kalendarz radiowy, 6.45 Gimnastyka, 7.13 Koncert Ork. Mandolinistów, 7.45 Z piosenką do pracy, 8.05 Koncert Ork. Rozgł. Śląskiej PR, 8.45 W rytmie walca, 9.00 „Pożegnanie lasu" — aud. dla klas I i II, 9.20 Zespoły i soliści, 9.50 Muzyka operetkowa, 10.35 Koncert symfoniczny, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Przegląd prasy, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Na swojską nutę, 13.00 Aud. dla wsi, 13.10 „Łysek z pokładu Idy" — aud. dla kółek „Żywego słowa", 13.40 Przerwa, 15.30 „Pierwsze spotkanie" — aud. dla dzieci, 16.05 Utwory organowe Haendla, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 16.50 „Z frontu techniki", 17.00 Aud. dla rodziców, 17.20 Aud. aktualna, 17.30 „Sylwetki polskich artystów wykonawców" — Tadeusz Żmudziński — fortepian, 18.00 Suity rozrywkowe, 18.20 Na młodzieżowej antenie, 18.50 Felieton literacki, 19.00 Muzyka taneczna, 20.25 Aud. dla wsi, 20.35 Kodály: „Wieczór prządek" — opera w 1 akcie, 22.05 Muzyka taneczna.

Odczyt

Wydział Propagandy i Agitacji Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej organizuje w dniu 9 września br. o godz. 16.00 dla warszawskiego aktywu ZMP odczyt nt. „Walka o pokój w nowej sytuacji międzynarodowej", który wygłosi tow. Roman Kornecki. Po odczycie zostanie wyświetlony film pt. „Pokój i przyjaźń".

Odczyt odbędzie się w Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina — Pałac Młodzieży — IV p.

Zaproszenia na odczyt wydaje Sekretariat Wydz. Prop. i Agit. ZG ZMP — ul. Mokotowska 3 — III p., tel. 8-23-02.

Sport Sport
SZTANDAR MŁODYCH

Hokeiści przygotowują się do Olimpiady

BEZ TROSKI ZRZESZEŃ nie podniesiemy poziomu hokeja

SEZON letni jeszcze w pełni. Przez dobre dwa miesiące nie będą schodzić ze szpalt gazet wyniki lekkoatletów, piłkarzy. Szereg wielkich imprez, których byliśmy świadkami w kraju i tych zagranicznych, w jakich uczestniczyli nasi sportowcy kazały wszystkim zapomnieć, na razie, o zbliżającej się zimie, a także o VII Olimpiadzie zimowej, która odbędzie się już w styczniu przyszłego roku.

Kilka dni temu zamieściliśmy informacje o przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich naszych narciarzy. Dziś poinformujemy czytelników o przygotowaniach hokeistów. Informacje nasze zaczerpnęliśmy z tzw. pierwszej ręki, to jest od przewodniczącego sekcji hokeja na lodzie GKKF — red. Stefana Rzeszota.

— Od kiedy rozpoczęto przygotowania do sezonu zimowego, którego ukoronowaniem będzie udział w Igrzyskach w Cortina d'Ampezzo?

— Przygotowania rozpoczęto od wiosny tego roku. Zawodnicy mieli przejść zaprawę w swoich klubach według opracowanych przez radę trenerów recept szkoleniowych — mówi red. Rzeszot. — Nie odbywało się to jednak normalnie, o czym mogliśmy się przekonać już na pierwszym zgrupowaniu. W poszczególnych sekcjach z zawodnikami nie miał kto pracować. Stoimy jednak twardo na stanowisku, że zgrupowania są złem koniecznym i że podstawą pracy z hokeistami musi być dobrze zorganizowana praca w kołach sportowych. Ale tak długo jak zrzeszenia nie przejmą części odpowiedzialności za wyszkolenie zawodników, tak długo musimy organizować zgrupowania. Czasu mamy mało — do Olimpiady pozostało tylko 5 miesięcy.

W okresie letnim odbyły się już 3 zgrupowania. W Zakopanem i Cetniewie. Analiza tych zgrupowań, szczególnie cetniewskiego wykazała spore postępy u naszych hokeistów. Mówię oczywiście o postępach w dziedzinie wytrzymałości fizycznej, której często nasi hokeiści zwykli byli niedoceniać.

— Ogólnie rzecz biorąc jest to pierwszy etap przygotowań. Kiedy jednak nasi hokeiści rozpoczną próbne galopy na lodzie? O ile mi wiadomo do dyspozycji mamy tylko warszawskie lodowisko, które nie prędzej będzie czynne jak z początkiem listopada. Z lodowiskiem zaś w Stalinogrodzie jest znacznie gorzej, gdyż po ostatnim pożarze niewiele tam odbudowano.

— Oczywiście mamy to na uwadze. Staramy się w tej chwili o kilkutygodniowy pobyt kadry na jednym z lodowisk zagranicznych. Program kontaktów międzynarodowych będzie równie bogaty jak w ub. sezonie, z tym że starać się będziemy o organizowanie turniejów, a nie tylko pojedynczych meczów. Idzie bowiem o to, aby podnieść sprawność fizyczną hokeistów. Projektujemy spotkania m. in. z Norwegami, Szwedami, Austriakami u siebie i na wyjazdach.

— Czy w stosunku do ub. sezonu zaszły jakieś zmiany w kadrze?

— Niestety nie. A i z tą jest trochę kłopotu. Na letnich treningach kontuzji uległ obrońca Gansiniec, po której musiał poddać się operacji. Według opinii lekarza Januszewskiego start jego w tym sezonie jest wątpliwy. Podobnie było z Chodakowskim. Na szczęście jednak nie było to groźne i popularny Kazio będzie mógł trenować.

O młodzieży nie zapominamy. W tym sezonie powołamy kadrę młodzieżową i juniorów. Dołożymy starań, aby np. juniorzy rozegrali w tym roku chociaż jedno spotkanie międzypaństwowe.

— Na jakim sprzęcie będą jeździć nasi hokeiści. — Na mistrzostwach świata w Krefeld łyżwy naszych reprezentantów budziły ogólną wesołość, ale i politowanie zarazem, jako że nadawały się raczej do gabloty muzealnej niż jazdy na lodzie.

— Jest z tym gorzej niż się ogólnie sądzi. Sytuacji nie ratuje nawet 300 par łyżew sprowadzonych ostatnio z ZSRR. Z trudem udało się je rozdzielić racjonalnie między drużyny I i II ligi. Usilnie jednak zabiegamy o dalszą partię łyżew zagranicznych i być może już na Olimpiadzie będziemy jeździć na dobrym sprzęcie. A na marginesie wydaje się że i u nas w kraju można by produkować niegorsze od zagranicznych łyżwy. Wytwórnia w Myszkowie ma pod tym względem nienajgorsze doświadczenia. Dużo zależy jednak od jej inwencji.

— Na koniec jeszcze jedno pytanie. Czego mają się spodziewać miłośnicy hokeja po starcie hokeistów na Olimpiadzie?

— Ogólnie rzecz biorąc dążyć będziemy do utrzymania miejsca wywalczonego w Krefeld. Pozycję w pierwszej piątce światowej wiążemy dopiero z mistrzostwami świata w 1957 i Olimpiadą w 1960 roku.

★

Przytoczona rozmowa nie wyczerpuje oczywiście wszystkich zagadnień hokejowych. Do niektórych z nich powracać będziemy jeszcze niejednokrotnie.

RYSZARD ZDEB

Ciekawostki gimnastyczne

WYŁONIONO KADRĘ OLIMPIJSKĄ

NA podstawie wyników uzyskanych na ostatnich większych zawodach gimnastycznych (spotkanie międzynarodowe z Francją, II MTSM) Polski Komitet Olimpijski na wniosek Komisji Sportowej Sekcji Gimnastyki zatwierdził pierwszy skład kadry olimpijskiej w gimnastyce.

Spośród najlepszych gimnastyczek do kadry zakwalifikowano: Rakoczy, Stachow-Nowak, Moroń-Świerzy, Horzonek, Wasilewską, Kot, Reindl, Śliżewską-Wilkówne, Szczerbińską oraz Rest. Z gimnastyków zakwalifikowało się dotychczas tylko dwóch: Jokiel i Kloska.

Oczywiście lista kadry nie jest ostateczna. Do Olimpiady mogą zajść w niej jeszcze bardzo poważne zmiany. Trzeba bowiem wiedzieć, że aby pozostać na liście kadry i mieć możność wyjazdu na Olimpiadę w Melbourne trzeba zdobyć przed tym 3 kółek olimpijskich. Każde natomiast kółko olimpijskie otrzymuje się za z góry określony wynik. Wytypowane gimnastyczki i gimnastycy dotychczasowymi wynikami zdobyli dopiero 2 kółka. Do końca br. wszyscy kadrowicze muszą zdobyć jeszcze trzecie kółko olimpijskie; dwa zaś następne w roku 1956. Kto zatem nie będzie czynił dostatecznych postępów, ustąpi miejsca lepszym. Jak widzimy pierwsze boje olimpijskie w gimnastyce już się rozpoczęły.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIA

W bieżącym roku jedną z poważnych imprez gimnastycznych na terenie kraju będą drużynowe i indywidualne Mistrzostwa Polski. Odbędą się one na Śląsku w październiku. Oprócz tego naszych najlepszych gimnastyków i gimnastyczki czeka w początkach listopada międzynarodowe spotkanie z reprezentacją Bułgarii w Sofii.

Projektowane jest również wzięcie udziału męskiej i żeńskiej drużyny w pokazach gimnastycznych na terenie Belgii.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES

W dniach 4—8 września br. w Paryżu odbędzie się 31 Międzynarodowy Kongres Gimnastyczny. Kongres zapowiada się bardzo ciekawie. Obrady obejmą szeroki wachlarz zagadnień, których rozwiązanie przyczyni się do wzrostu zarówno poziomu jak i zasięgu gimnastyki sportowej w skali światowej.

Na kongresie omawiana będzie m. in. sprawa organizacji Mistrzostw Europy w gimnastyce. Ustalone zostanie również, której z federacji gimnastycznych przypadnie w udziale organizowanie w roku 1958 Mistrzostw Świata w gimnastyce. Obrady zadecydują o ilościowym składzie drużyn na Olimpiadę w Melbourne. Wpłynął bowiem wniosek, aby ze względu na odległość miejsca Olimpiady i koszty przejazdu, zmniejszyć obowiązującą dotychczas ilość zawodników w drużynie z 8 na 6 względnie 5. Przedstawiciele Jugosłowiańskiej Federacji Gimnastycznej złożą sprawozdanie o przygotowaniach do Gimnastrady, która odbędzie się na terenie Jugosławii w 1957 roku.

Kongres rozpatrzy również sprawę przyjęć nowych członków do Federacji Gimnastycznej — Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Chin Ludowych oraz Korei Południowej. Prócz tego omawiane będzie szereg spraw związanych z regulaminem i ujednoliceniem przepisów w gimnastyce.

Na paryskim kongresie Polskę reprezentować będą: Przewodniczący Sekcji Gimnastycznej GKKF mgr Edmund Kosman oraz trener państwowy mgr Zbigniew Noskiewicz.

A. MAZUR

W parę dni po radościach z Gandawy doszła nas nowa, wielka wiadomość z Brna. Oto Jerzy Chromik po latach uporczywej pracy ustanowił podczas meczu lekkoatletycznego Polska — CSR rekord świata w biegu na 3 tys. m z przeszkodami (8.41,2).

W obiektywie tygodnia

W Gandawie bohaterem wioślarskich Mistrzostw Europy był Teodor Kocerka. Polak po cennym zwycięstwie nad mistrzem olimpijskim Tiukałowem (ZSRR), zdobył laur najlepszego skiffisty Europy i uzyskał wynik, który stawia go w rzędzie najlepszych wioślarzy świata. Osada polskiej dwójki ze sternikiem wywalczyła sobie miejsce w finale, w którym zajęła czwarte miejsce.

Miłośnicy sportu śledzili uważnie przebieg kolarskich mistrzostw świata. Ciężka trasa biegnąca ulicami Frascati była miejscem zmagań kolarzy amatorów i zawodowców. Wśród amatorów bezkonkurencyjnie pojechali Włosi, zajmując trzy pierwsze miejsca. Zwycięzcą został 23-letni Ranucci, któremu mieszkańcy Rzymu zgotowali niezwykłą owację obnosząc go po sukcesie na rękach. Polacy nie odegrali w mistrzostwach żadnej roli. Gorzej powiodło się Włochom zawodowcom aniżeli ich rodakom startującym w kategorii amatorów. Faworyt Coppi wycofał się z wyścigu, a Monti zajął dopiero dziesiąte miejsce. Zwycięzcą został Belg Ockers (zdjęcie w kole).

(b)

Wszystkie zdjęcia CAF

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

● Mimo że Olimpiada w Melbourne odbędzie się dopiero za rok, a Igrzyska w 1960 roku przyznane zostały Rzymowi, to jednak już dziś pisze się i mówi o miejscach Olimpiad w następnych latach. Na rok 1964 zgłosiło swą kandydaturę Tokio oraz Kair. Mówi się również o Buenos Aires, które zostały zdystansowane w 1956 roku przez Melbourne. Stolica Nowej Zelandii Auckland uważa, że ma duże szanse na przyznanie jej organizacji Olimpiady w... 1976 roku.

● Kanadyjski Związek Hokeja na Lodzie wyznaczył już drużynę, która będzie reprezentowała Kanadę na Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo. Jest nią zwycięzca Allan Cup, najlepsza amatorska drużyna Kanady w 1954/55 roku Kitchner-Waterloo Dutchmen. W odróżnieniu od lat poprzednich drużyna kanadyjska nie rozegra w Europie żadnych spotkań towarzyskich poprzedzających Olimpiadę.

● Ostatnio dokonano jednej z największych transakcji w sporcie piłkarskim. Włoski klub A.C. Florentina zakupił od brazylijskiego klubu Portugueza Espertes jednego z najlepszych obecnie skrzydłowych świata — Julinho. Zawodnika brazylijskiego pamiętamy dobrze z mistrzostw świata w Szwajcarii. Nie zapomnieli o nim i włoscy menażerzy, którzy zapłacili za Julinho... 5 i pół miliona brazylijskich cruiseros.

(ja)

Przed lokalem PKOl

Będzie 1.000.000?

1.000.000 prawie osób wzięło udział w ostatnim konkursie piłkarskim PKOl. Obecny konkurs, dotyczący rozgrywek w dniu 4 września, przekroczy chyba tę cyfrę. Przed lokalem PKOl przy ul. Wilczej w dniu 2 września w miarę upływu godzin rosła kolejka do kosza, w którym składano kupony. Tego jeszcze nie było. O godz. 16.00 kolejka miała coś około 100 m, o 17.00 z 300 m długości i stale się wydłużała zakręcając w ul. Poznańską. Stały babcie i wnuczki, poważni ojcowie rodzin i wyrostki. Każdy oczywiście czuł już wygraną w kieszeni. Dyskusjom nad możliwymi kombinacjami wyników nie było końca. Niektórzy nie wytrzymywali nerwowo, pędzili do najbliższych kiosków po nowe kupony i wypełniali je na kubłach do śmieci lub na kolanie. W żadnym chyba kraju nie sprawdza się tak często jak u nas powiedzenie, że „piłka jest okrągła". W gruncie rzeczy nie ma pewniaków. Wydaje się, że CWKS Warszawa wygra z Lechią, ale ta gra na własnym boisku i przypomina się mecz CWKS w Poznaniu, gdzie uległ Kolejarzowi. Czy Włókniarz zdoła pokonać Gwardię warszawską na własnym boisku?

„Ja, panie, wygrałem już w konkursie na Wyścig Pokoju — mówi jeden ze stojących — miałem 9 dobrych. Gdybym nie zwątpił w Bułgarię miałbym 10, ale się zawahałem i zniszczyłem kupon, bo żal mi było znaczka za 2 zł. Zaoszczędziłem 2 zł, a straciłem 98 tysięcy. Ale teraz na pewno wygram".

„Każdemu życzę wygranej — mówi pracownik PKOl stojący przy koszu, do którego składa się kupony — jedynym pewnym zwycięzcą każdego konkursu jest Polski Komitet Olimpijski". I to dobrze. Rosną fundusze na rozwój sportu, rośnie zainteresowanie społeczeństwa sportem.

Niektórzy smętnie wzdychają — gdyby poziom naszej piłki nożnej rósł w takim tempie jak rośnie zainteresowanie konkursem PKOl!

(m)

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

REBUS

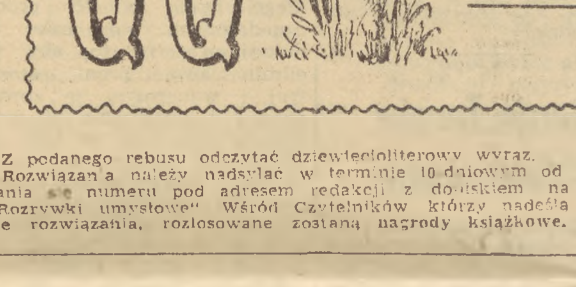

Z podanego rebusu odczytać dziewięcioliterowy wyraz.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązanie zadań

Z NR 73 (1523)

Czy znasz chemię?: **Joliot-Curie** (jod, ołów, lit, iryd, osm, tlen, cer, uran, rad, ind, erb).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 73 (1523) nagrody książkowe otrzymują: **W Brania** — Kraków, ul Basztowa 3, **H Cesarz** — w. Rudnik Wielki, pow. Częstochowa, **Z Fiksa** — w Gutowo Małe, pow Września, **I. Kubulus** — w. Woszczyce, pow. Tychy, **K. Morucha** — w. Zakręcie, pow. Krasnystaw **M. Nowicki** — w. Sokoł, pow. Gorlice, **W. Panek** — Warszawa, ul Krakowska 114, **A. Sitek** — w. Zaborów, pow Strzyżów, **W. Sowa** — Wielka Wieś, pow Starachowice, **F. Zajder** — w. Jakubowice, pow. Namysłów.

Z NR 77 (1527)

Arytmograf: **Czy jesteś prenumeratorem prasy młodzieżowej?** (Czapajew, Łomża, Indie, struś, Nysa)

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 77 (1527) nagrody książkowe otrzymują: **E. Jopek** — Budapeszt (Węgry), ul. Raday 43—45, **S. Król** — w. Radoryż Smi., pow. Łuków, **A. Majchrzak** — Legnica, ul. Prusa 8, **R. Modrzejewski** — w. Czarna Dąbrowa, pow Bytów, **F. Nibisz** — w. Budziska, pow Racibórz, **A. Pilżewicz** — Wilnius (ZSRR), ul. Sziltadarżio 3, **J. Snowadzka** — Tomaszów Maz., ul Sosnowa 81, **W. Sobczak** — w Stogi, pow. Strzelin, **W. Szafranowski** — w Kielczewice Górne, pow Lublin, **W. Wolny** — Warszawa, pl. Konstytucji 3.

Z NR 94 (1544)

Zadanie literackie: Brandys „Miasto niepokonane"

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 94 (1544) nagrody książkowe otrzymują: **J Ciborowska** — Olsztyn, ul. Mariańska 2, **C. Grzyraska** — Warszawa ul Karłowicza 1, **S. Haliniak** — Opole, ul 1 Maja 81, **A. Kamiński** — Zduńska Wola, ul. Łaska 35, **J. Pawlak** — Orszymowo, pow Płock, **J. Pawlęga** — Namysłów, pl. Wolności 4, **Z. Szczerba** — Mikołów, ul Planty 4, **R. Szynkarczuk** — Zamość, ul Kamienna 5, **G. Tyczyński** — Zarnów, ul Kopecka 20, **J. Wiśniewski** — Zieięcin, pow. Radomsko.

NAOKOŁO ŚWIATA

MEDIOLAN. W drugim dniu kolarskich mistrzostw świata rozpoczęto turniej w piłce rowerowej z udziałem 9 drużyn (dwuosobowych). Bez porażki są na razie zespoły CSR i NRF — po 6:0 pkt.

W wyścigu na dochodzenie w konkurencji amatorów rozegrano półfinały, w wyniku których do finału weszli Brotherton i Snell.

W wyścigu na dochodzenie w konkurencji zawodowców wyłoniono 8 ćwierćfinalistów. Są to: mistrz świata Messina (Włochy), Gillen (Luksemburg), Strehler (Szwajcaria), van Est (Holandia), Donato (Włochy), Andrieux (Francja), Nielsen (Dania) i Patterson (Australia).

W sprincie zawodowców do półfinałów weszli: van Vliet (Holandia), Sacchi (Włochy), Maspes (Włochy), Plattner (Szwajcaria).

Rozegrano również II przedbieg wyścigu za motorami w jeździe godzinnej. Do finału zakwalifikowała się pierwsza trójka: Martino (Włochy) — 78,9 km, Bucher (Szwajcaria) i Queugnet (Francja)

SZTOKHOLM. W 11 rundzie międzystrefowego turnieju szachowego o mistrzostwo świata w Goeteborgu reprezentant Polski Śliwa przegrał z Argentyńczykiem Guimard'em. Jest to już szósta porażka Śliwy na turnieju w Szwecji.

„Przy muzyce o sporcie"

WARSZAWA. „Przy muzyce o sporcie" — to tytuł audycji, jaką wprowadza do swego programu Polskie Radio począwszy od najbliższej niedzieli 4 bm. Audycja, na którą złożą się: muzyka taneczna i sprawozdania z najciekawszych imprez sportowych nadawana będzie w każdą niedzielę w godz. 18.15—19.15 w Programie II.

W pierwszej audycji (4 bm.) amatorzy popularnego „totka" usłyszą krótkie sprawozdania ze spotkań **objętych VII Konkursem PKOl.**

FILM

„LOSY KOBIET"

„Losy kobiet" — film produkcji japońskiej, 1954. Scenariusz — Iczijo Higuczi, reżyseria — Tadaszi Imai, zdjęcia — Szunczizo Nakao, muzyka — Ikuma Dan. W rolach głównych — Josziko Kuga jako służąca Mike i Czikage Awaszima jako gejsza O-Riki.

Do niedawna jeszcze widz europejski nic, albo bardzo niewiele wiedział o kinematografii japońskiej. Co prawda w ostatnich latach przed wojną Japonia zajmowała drugie miejsce w świecie pod względem ilości wyprodukowanych filmów.

Ale jak wiadomo ilość nie świadczy jeszcze o jakości. Były to więc w olbrzymiej większości nieudolne naśladownictwa amerykańskich B- i C-pictures, filmów trzeciej kategorii. Również po wojnie nic nie zapowiadało zmian na lepsze w filmie japońskim.

Znaleźli się jednak w Japonii ludzie sztuki, reżyserzy, aktorzy, scenarzyści, którzy postanowili przekazać światu prawdę o życiu swego narodu, narodu dotkniętego barbarzyństwem atomowej wojny, pokazać jego walkę o egzystencję, o szczęście.

Śmiałe ambicje pionierów japońskiej realistycznej kinematografii niełatwe były do zrealizowania. Pomijając już działalność koncernów i dyskryminacyjną politykę władz (niezależnym twórcom odebrano możliwość realizacji filmów w wytwórniach, stanowiących przed wojną własność wielkiego przemysłu) przeszkodą niemal nie do przebycia był brak jakichkolwiek funduszy. Podobnie jednak jak niektórzy realizatorzy włoscy filmowcy japońscy odwołali się do ofiarności społeczeństwa i dzięki składkom przeważnie najuboższej ludności mogli rozpocząć pracę nad realizacją filmów postępowych, których tematyka poświęcona była takim palącym kwestiom społecznym jak bezrobocie, walka przeciwko atomowej zbrodni, przeciw faszyzacji i remilitaryzacji kraju.

Pierwszą jaskółką narodowej kinematografii japońskiej był film „A jednak żyjemy" zrealizowany w 1951 roku. Po nim przyszły dalsze — „Strefa próżni", „Dzieci Hiroszimy", „Dzielnica bez słońca".

Nie ominięto również tematyki historycznej. Jednak w przeciwieństwie do produkcji wielkich wytwórni poświęconej niemal bez reszty historiom samurajów — filmy niezależne odwoływały się do dziejów prostych ludzi, kulisów, rybaków, upośledzonych społecznie kobiet. Tak powstał wielki film o buncie rybaków w latach dwudziestych pt. „Poławiacze krabów", czy wreszcie „Losy kobiet".

Od kilku lat głośno jest w świecie o filmie japońskim. Niejednokrotnie rozwój japońskiej narodowej szkoły filmowej porównuje się z rozkwitem włoskiego neorealizmu który też bez wątpienia wywarł znaczny wpływ na powstanie realistycznego nurtu w kinematografii japońskiej. Tak więc o filmie japońskim słyszeliśmy ostatnio sporo. Obecnie możemy go nareszcie zobaczyć.

Ukazał się oto na naszych ekranach film „Losy kobiet". Jako pierwszy obraz japoński w Polsce budzi on zrozumiałe zainteresowanie u naszej publiczności. Niestety trzeba otwarcie stwierdzić, że nie budzi jednak przy tym entuzjazmu. Określa się go nieraz jako film nieciekawy lub wręcz nudny. Jest w tej opinii chyba trochę racji. Rzeczywiście „Losy kobiet" nie są dziełem na miarę „Dzieci Hiroszimy", „Poławiaczy krabów", czy nawet „A jednak żyjemy".

Film składa się z dwu nowel, osnutych na tle utworów niezwykle popularnej w Japonii pisarki z ub. wieku — Iczijo Higuczi. Podobnie jak u naszej Zapolskiej karty jej książek zapełniają historie poszkodowanych przez życie kobiet — służących, gejsz, żon biedaków. Są i głębsze analogie między twórczością Higuczi i Zapolskiej. I jedna i druga nie wychodzi poza bierny krytycyzm wobec przejawów poniżenia i wyzysku. Nie widzi możliwości przezwyciężenia takiego stanu rzeczy.

Niezwykle plastycznie widać to na przykładzie nowel składających się na film „Losy kobiet". Obydwie — „Ostatni dzień roku" i „Bagno" — wzruszają obrazami potwornej krzywdy i upośledzenia kobiet japońskich. Krzywda i nędza popychają nieszczęśliwe ofiary stosunków społecznych w jednym wypadku do kradzieży, w drugim do prostytucji. Żadna z nich jednak nie zdobędzie się na najmniejszy nawet odruch buntu. Jedyną ucieczką jest otępiająca rezygnacja lub samobójstwo.

Ale nie w tym tkwią przyczyny słabości tego filmu. Podobnie jak od Kaśki „Kariatydy" czy panny Maliczewskiej z dzieł Zapolskiej nie możemy przecież żądać rewolucyjnego protestu od bohaterek „Losów kobiet".

Razi w filmie natomiast co innego. Razi wiele naiwności, pogłębionych jeszcze słabościami realizacji. Najlepsza robota operatora nie przesłoni dłużyzn, których sporo w filmie. Brak należytego tempa, dynamiki, czynią ten obraz dosyć monotonnym, nużącym. Nie mogą uratować filmu nawet świetne kreacje aktorskie Josziko Kuga w roli służącej i Czikage Awaszima jako gejszy.

Jest bezsprzeczną zasługą realizatorów, że chcieli pokazać ciężkie życie kobiet japońskich, życie, które i dziś niewiele różni się od losów bohaterek filmu, ale wielka szkoda, że nie umieli nadać swemu filmowi kształtu wielkiego dzieła.

Niedobrze jednak stałoby się, gdyby widz nasz wyrokować zaczął o poziomie kinematografii japońskiej na podstawie tylko tego filmu. Są już w Polsce „Dzieci Hiroszimy" i „Poławiacze krabów" — zaliczane dziś do klasyki światowej. Niechże CWF udostępni je naszemu widzowi jak najśpieszniej.

JERZY ELJASIAK

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY centr. 8 32 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny, 8 76 61, Z-ca Redaktora Naczelnego, 8 20 40, Sekretarz Redakcji, 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów, 8 07 82. Kier. Administracji, 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn. 101 i 8 36 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: CKPiW „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki CKPiW „Ruch". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych CKPiW „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 8 03 05.
A B 1 2 3 4 5 6 B-4-18106